

Stenogram debaty „Facebook – mowa nienawiści – wolność słowa. Wyzwanie cywilizacyjne i prawnicze czy kryzys wartości?” przeprowadzonej w siedzibie Biura Rzecznika Praw Obywatelskich w Warszawie przy ulicy Długiej 23/25 w dniu 18.11.2016r.

Adam Bodnar:

Chciałbym Państwa serdecznie przywitać na debacie imienia Jana Nowaka-Jeziorańskiego zorganizowaną przez Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich.

Chciałbym rozpocząć od przywitania gości.

Jest tutaj wiele osób, które reprezentują różne strony debaty, wiele osób, które, mam nadzieję, będą chciały wziąć udział w dyskusji i zastanowić się nad tym, co jest przedmiotem naszej debaty, czyli rozważenie problemu: jak z jednej strony podchodzić do portali społecznościowych takich jak Facebook. z jednej strony, z punktu widzenia konstytucyjnych gwarancji wolności słowa, z drugiej, wartości, jaką jest przeciwdziałanie językowi czy mowie nienawiści w życiu publicznym i także egzekwowanie przepisów prawa karnego w tym zakresie.

Wydaje mi się, że byłoby dobrze, gdybym przedstawił przynajmniej część uczestników dzisiejszej debaty, osób, które potwierdziły swoją obecność.

Proszę mi z góry wybaczyć, jeżeli nie przestawię wszystkich... Jest całkiem sporo osób i myślę, że by nam to zajęło dłuższą chwilę.

Są z nami przedstawiciele administracji publicznej, innych urzędów, które zajmują się sprawami obywatelskimi, ale także kwestiami regulacyjnymi.

Jest z nami przedstawicielka Generalnego Inspektora Ochrony Danych Osobowych... OK, przynajmniej się potwierdziła, może jeszcze dotrze.

Jest przedstawiciel, pan Jakub Cygan, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. Bardzo nam miło.

Jest zastępca dyrektora Departamentu z Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, pan Wojciech Dorabialski – bardzo nam miło.

Są także licznie zgromadzeni przedstawiciele Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Dotrą do nas także później pan Michał Boni, poseł do Parlamentu Europejskiego oraz Róża Thun, posłanka do Parlamentu Europejskiego, ale rozumiem, że sytuacja drogowa w Warszawie jeszcze to uniemożliwiła.

Jest z nami pan Marcin Olender z Google Polska. Bardzo dziękuję, że pan do nas dołączył.

Oraz pani Dagmara Krzesińska, ekspert do spraw reputacji i odpowiedzialnego biznesu.

Są z nami także pan Krzysztof Bosak z Ruchu Narodowego, oraz pan Tomasz Kalinowski, rzecznik ONR, a także osoby związane ze Stowarzyszeniem Marsz Niepodległości... Tutaj rozumiem drugi rząd... Pani Paulina Małyszek, pan Witold Tumanowicz, pan Łukasz Moczydłowski, a także pan Jakub Bąk z Reduty Dobrego Imienia, Polska Liga Przeciwko Zniesławieniom.

Są także przedstawiciele różnych organizacji pozarządowych, działających na rzecz równości i przeciwdziałania wykluczeniu – pani Joanna Grabarczyk i pani Milena Bogdanowicz z organizacji „Hejt stop”, a także, pan Paweł Knut z Kampanii Przeciw Homofobii, pani Mirosława Makuchowska i pan Piotr Godzisz z Kampanii i z „Lambdy Warszawa”, odpowiednio.

Także chciałbym przywitać panią Agnieszkę Grzybek z Fundacji na Rzecz Równości i Emancypacji „Ster”, panią Myroslawę Keryk z Fundacji „Nasz wybór”, panią Olenę Babakową z Fundacji „Nasz wybór”.

Chciałbym także przywitać pana Krzysztofa Izbewskiego z Fundamentu Społeczeństwa Informacyjnego, z Fundacji e-Państwo.

Pana Michała „Ryśka” Woźniaka z „Hackerspace”, który od wielu, wielu lat uczestniczy w różnych debatach, dotyczących wolności w internecie i w ogóle regulacji internetu, jeżeli tak można powiedzieć.

Jest z nami także pan Jarosław Lipszyc z Fundacji „Nowoczesna Polska”, powszechnie znany z tego, że „Nowoczesna Polska” przynależy fundacji „Nowoczesna Polska”, a nie partiom politycznym.

Chciałbym także przywitać pana Pawła Jabłońskiego z Instytutu na Rzecz Kultury Prawnej „Ordo Iuris” – serdecznie witamy.

Są także przedstawiciele Centrum Cyfrowego „Projekt Polska”, pani Natalia Mileszek – serdecznie witam.

Pani Weronika Rokicka z Amnesty International Polska, ale także przedstawicielki Fundacji Helsińskiej, Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka: pani Dominika Bychawska-Siniarska oraz pani Dorota Głowacka.

Chciałbym przywitać także pana Łukasza Jurczyszyna z Collegium Civitas, tutaj w pierwszym rzędzie.

I, proszę państwa, jeszcze mógłbym tak długo wymieniać, ale wydaje mi się, że najważniejsze jest, żebyśmy przeszli jak najszybciej do debaty i rozmawiali na tematy, które nas tutaj zgromadziły.

Chciałbym powiedzieć, że debata jest transmitowana w internecie, on-line. Mamy kamery tutaj zapewnione przez urząd Rzecznika, które zapewniają transmisję.

Witam wszystkie osoby, które oglądają nas przez stronę Rzecznika Praw Obywatelskich. Chciałbym podkreślić, że jeżeli ktoś obserwuje debatę w sieci, to może zadawać pytania, udzielać komentarzy. Ja w którymś momencie dostanę karteczkę z częścią, no bo wiadomo, że nie z wszystkimi pytaniami, komentarzami. Będę starał się na te pytania odpowiedzieć.

I chciałbym też podkreślić, że zapis wideo debaty będzie dostępny na naszej stronie, a w poniedziałek, we wtorek być może, opublikujemy na naszej stronie stenogram z debaty tak, aby on był dostępny dla wszystkich.

Zanim przejdę do kwestii merytorycznych, to chciałbym poprosić pana mecenas Jacka Taylora, obrońcę w wielu procesach politycznych w dawnych, w dawnych latach, członka Rady Społecznej przy Rzeczniku Praw Obywatelskich, który w pewnym sensie patronuje przedsięwzięciu, jakie nazywa się: debaty imienia Jana Nowaka-Jeziorańskiego. Te debaty są organizowane od dłuższego czasu w biurze Rzecznika i były poświęcone różnym, ważnym

zagadnieniom i to co było ich cechą charakterystyczną zawsze, to to, że gromadziły osoby reprezentujące przeróżne punkty widzenia, przeróżne spojrzenia na temat, także często poglądy, które być może, wzajemnie się wykluczają, są wzajemnie sprzeczne, ale wydaje mi się, że taka jest idea właśnie tych debat.

Jeżeli pan mecenas mógłby kilka słów na ten temat powiedzieć.

Jacek Taylor:

Nazywam się Jacek Taylor, większą część życia byłem adwokatem, ale dlatego zostałem tutaj przywołany przed państwa, że kiedy umarł Jan Nowak-Jeziorański, to było w 2005 roku, to byłem wykonawcą jego testamentu. No i to jakoś, zdaje się, zobowiązuje, bo kiedy pięć-sześć lat temu Rzecznik Praw Obywatelskich rozpoczął cykl debat, które otrzymały jego imię, to byłem też zapraszany i też przypominałem jakieś fragmenty jego tekstów. O, i tyle. bo przeczytać, to stosunkowo łatwo. I również dzisiaj spotyka mnie ten zaszczyt, chociaż zupełnie nie rozumiem się na sprawach Facebooka, jak się państwo domyślają, to coś powiem o Nowaku-Jeziorańskim.

Jest dla mnie rzeczą zupełnie oczywistą, że prawie z nikt z państwa nie słyszał tego imienia i tych nazwisk. to jest człowiek, który nie żyje już od niespełna dwunastu lat. to jest okres wystarczający całkowicie, jak się boleśnie przekonałem, żeby zapomnieć. Więc krótko powiem, że był to żołnierz Armii Krajowej, ale nie Żołnierz Wyklęty. Musiałbym się stanowczo sprzeciwić, gdyby tak go zaczęto nazywać. w czterdziestym czwartym roku, w ostatnich dniach grudnia znalazł się na Zachodzie i od tej pory mieszkał na Zachodzie aż do 2002 roku, pełniąc tam rozmaite funkcje.

Przez większą część tych lat, mimo że fizycznie za granicą, był obecny w prawie każdym polskim domu, bo był dyrektorem rozgłośni polskiej Radia „Wolna Europa” i to było radio, którego wszyscy, choć nie było wolno, w pewnych okresach mogło to skończyć się więzieniem, wszyscy jednak słuchali, bo było to jedyne źródło informacji. Było to coś więcej niż pierwszy program Polskiego Radia plus kilka innych rozgłośni prywatnych, jakie mamy w Polsce. to było no coś, bez czego nie wiedzielibyśmy, co się dzieje na świecie, a nawet i w Polsce. Pierwsze informacje o tym, że na Wybrzeżu (ja jestem z Gdańska), w grudniu siedemdziesiątego roku wybuchło coś w rodzaju powstania, pochodziły z Radia „Wolna Europa”. Trudno sobie wam dzisiaj to wyobrazić, bo środki łączności, komunikacji

społecznej były zupełnie inne, niż my mamy je dzisiaj. Tak że w tamtych realiach, całkowicie odbiegających od tego, co znamy, tak było.

Więc była to, jednym słowem, osoba powszechnie znana, chociaż nie z twarzy. z głosu tak, miał bardzo charakterystyczny głos i rozróżniało go się. Toteż kiedy przyjechał po raz pierwszy latem osiemdziesiątego dziewiątego roku, już bez groźby o zamknięcie do kryminału, do Polski, rozpoznawali go taksówkarze, po głosie oczywiście. na początku entuzjastycznie, nie brali od niego pieniędzy, wyobraźcie sobie. No, ale po dwóch-trzech latach, kiedy reformy zaczęły nam wszystkim doskwierać, bo poziom życia się obniżył w ciągu pierwszych dwóch, a prawie nawet trzech lat po odzyskaniu niepodległości, to już taksówkarze może nie aż tak jak na Facebooku, ale go łajali. Więc bardzo był zawiedziony. Może nie tym, że musiał płacić, ale tym, że był źle traktowany. „Panie, do czego pan tu doprowadził” było. Więc to był jednym słowem człowiek... na dźwięk tego nazwiska, dwadzieścia pięć czy trzydzieści lat temu, absolutnie małe dziecko reagowałoby.

Jego zasługi były naprawdę olbrzymie i kiedy tu przyjeżdżał na początku, słuchany był jak najważniejszy cadyk w wielkiej okolicy i był rozchwytywany publicznie. Dzisiaj pewnie by już go to nie spotkało.

Ponieważ, jak się dowiedziałem, ta debata, którą państwo mają tutaj odbyć, dotyczy granic wolności słowa – dobrze mówię, tak? to chociaż w praktyce mnie to... bo ja nie... to trzeba na Facebooku się zarejestrować, tak? Żeby... Więc zapewniam państwa, że nawet tego nie wahałem z daleka, chociaż posługuję się laptopem i... bo to już byłoby... Jestem poza obiegiem, ale laptopem się posługuję. Więc to, z tą wolnością słowa. Jeziorański... Ja już kończę. Jeziorański się wypowiadał wielokrotnie, bo uważał, że jest dziennikarzem. w gruncie rzeczy był jednym z najważniejszych polskich polityków w XX wieku. Ale trudnił się dziennikarstwem i tak się przedstawiał. Mnóstwo pisał. Jego teksty gazetowe, umieszczane... Były zamieszczane w polskiej prasie po osiemdziesiątym dziewiątym roku aż do śmierci w 2005. Znalazły się w pięciu wydanych tomikach, głównie przez „Czytelnika” i ja stamtąd zaczerpnąłem tę mądrość, którą chcę państwu przeczytać z kartki.

Otóż on o granicach wolności... No to był demokrat, prawda, pełną gębą. I pisał tak: „Posługiwanie się w walce z przeciwnikiem oszczerstwem, pomówieniem i posądzeniami, kwestionowanie patriotyzmu, jest chronicznym schorzeniem i plagą polskiego życia publicznego. Nie da się tej choroby – tu już jest tekst, którego pewnie wam trudno zaakceptować – nie da się tej choroby wyleczyć przez moralizowanie. Można ją wyplenić

tylko przez radykalne zaostrzenie kar sądowych i odszkodowań za zniesławienie oraz organizacyjne sankcje dyscyplinarne, szybko egzekwowane. Polityk i dziennikarz powinni liczyć się z bardzo wysokimi kosztami zarzutów, których nie potrafią udowodnić przed sądem”. Przytaczał przykład życia publicznego w Wielkiej Brytanii, gdzie przegranie przez gazetę kilku procesów o zniesławienie, może spowodować zamknięcie organu prasowego, ze względu na bankructwo, bo zasądza się bardzo wysokie odszkodowania za naruszenie czci. I mimo, że był to człowiek o przekonaniach liberalnych, jednak tutaj, w tym zakresie uważał, że nie ma rady, że bez mocnego zagrożenia, finansowego przede wszystkim, to nie da się uniknąć tych prasowych... Tej prasowej swawoli na szkodę ludzkiej godności. Tych debat przez kilka ostatnich lat było dużo, one dotyczyły... Już za dużo, nie? Dotyczyły fundamentalnych spraw: godności, solidarności, wolności i toczyły się w atmosferze dyskusji nieraz zajadłej, ale kulturalnej, nic się złego nie działo, więc na pewno dziś będzie tak samo. Bardzo państwu dziękuję za cierpliwość.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo, panie mecenasie. Poproszę pana dyrektora Stefańskiego ode mnie z biura, żeby mnie trochę wspomagał w moderowaniu, bo być może ja nie będę w stanie nadążyć tutaj z dobrym skoordynowaniem wszystkich głosów.

I chciałbym powoli przejść do meritum.

Proszę państwa, jestem użytkownikiem Facebooka, Twittera także, nawet Instagram ostatnio i mniej więcej wiem, na czym polega korzystanie z mediów społecznościowych.

I powiem szczerze, że jako użytkownik, nie wyobrażam sobie obecnie życia publicznego bez korzystania z Facebooka. to znaczy, nie wyobrażam sobie, jak można skutecznie przekazywać informacje, kontaktować się ze znajomymi, z osobami, z którymi się współpracuje, organizować wydarzenia, bez jakiegoś wsparcia ze strony mediów społecznościowych.

I jest tak, że faktycznie raz na jakiś czas i to nie tylko ostatnio do mnie takie informacje docierały, ale raz na jakiś, na jakiś czas ktoś się gdzieś skarżył, że a to zamknięty został jakiś profil, a to gdzieś zostało konto zablokowane na jakiś okres czasu, a to coś się stało i pojawiało się jakieś takie poczucie dyssatisfakcji, dlaczego tak jest, z czego to wynika, jakim prawem, przecież tutaj muszę się kontaktować, prawda, przecież nie zrobiłem niczego złego.

Ale jako użytkownik mediów społecznościowych też zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że to jest narzędzie, które bardzo łatwo służy do szerzenia języka nienawiści, do ataków personalnych na osoby, do wysyłania wiadomości, które... Jeżeli się wcześniej tego nie zaznaczy, mogą trafić na nasze konto. do tego, że można komuś, jeżeli się dobrze tym nie zarządza, zatruć życie.

Sam byłem ofiarą tego i zdarzało mi się jakieś nefajne wiadomości dostawać. Czasami jak pośledzę, co na mój temat się pisze na niektórych profilach, to myślę, że to niekoniecznie jest miłe i być może dlatego nie staram się tego czytać za często. Ale też wiem, że...

I tutaj na sali też są osoby, które wielokrotnie doświadczyły tego, co może być najgorsze, jeśli chodzi o funkcjonowanie mediów społecznościowych. Czyli to stworzenie możliwości kontaktu, komentowania, to jest nie tylko coś dobrego, ale to jest też coś, co może służyć niecnym celom, co może naruszać czyjąś godność, co może przekraczać granice obowiązującej czy dopuszczalnej dyskusji.

I powiem tak: jak ostatnio pojawiły się głosy na temat zamknięcia stron związanych z Marszem Niepodległości czy ONR-u i tak dalej, to moja pierwsza reakcja była taka: podmiot prywatny, Facebook, może zrobić różne rzeczy, no bo przecież to jest regulamin, podpisujemy ten regulamin, godzimy się na określoną usługę i godzimy się na określone standardy funkcjonowania.

Natomiast im więcej czasu mijało, tym bardziej zmuszało mnie do zastanowienia, czy faktycznie to jest tak, że to wszystko jest takie oczywiste, że możemy uznać, że to jest tylko i wyłącznie podmiot prywatny i już w związku z tym nas nic nie obchodzi, i uznajemy, że nie ma żadnego problemu, jeśli chodzi o debatę publiczną.

Pojawiły się w międzyczasie różne głosy w prasie – adwokatów, ekspertów, osób, które twierdziły, że są pokrzywdzone, ekspertów od społeczeństwa informacyjnego, które wskazywały, że coś jest na rzeczy, tak? i zastanawiając się nad tym, doszedłem do wniosku, że być może nie tyle to jest kwestia analizowania tego czy innego przypadku, czy tej, czy innej sytuacji, ale że być może mamy do czynienia z czymś rodzaju takiego sporu trochę cywilizacyjnego.

Że skoro Facebook staje się głównym narzędziem dyskusji publicznej, przekazywania informacji, skoro *de facto* jest to podmiot, który ma coraz większą rolę w kształtowaniu

debaty publicznej, to jednak musimy się zastanowić, jak się do tego mają standardy konstytucyjne.

No i któregoś dnia wieczorem stworzyłem tę listę pytań, która jest, która jest no dość... Ja wiem, że jest dość obszerna i dość kompleksowa, ale tak mniej więcej to widzę, że żeby odpowiedzieć sobie na pytanie, jak podejść do tego problemu, to *de facto* musielibyśmy odpowiedzieć na te wszystkie pytania. I niektóre z nich są bardzo szczegółowe. Tam jest jedno, na przykład, pytanie o to, czy mamy do czynienia z horyzontalnym stosowaniem Konstytucji, czy sprawa rozstrzygnięta przez niemiecki Federalny Trybunał Konstytucyjny w sprawie Lüth ma tutaj zastosowanie. Proszę mi to wybaczyć, to kiedyś za dużo książek przeczytałem – to jest taka sprawa, która dotyczy tego, czy można komuś ograniczyć wolność słowa poprzez to, że mu się nie udostępni papieru do wydrukowania jego książki, tak? to jest sprawa z RFN-u, z gdzieś tam z końcówki lat pięćdziesiątych, gdzie trybunał niemiecki to rozpatrywał na wielu różnych poziomach. Tak że ja nie mam oczekiwania, że nasza debata doprowadzi do odpowiedzi na wszystkie te pytania i dlatego przygotowując się do tej debaty, poprosiliśmy wszystkie osoby, które chcą zabrać głos, żeby zadeklarowały się, na jakie tematy chciałyby przede wszystkim mówić. I to co jest dość ciekawe, to to, że najwięcej pytań dotyczyło... I tutaj mam taki nawet ranking: pytania 8, 6, 3, 1, 11 – to są wszystkie, gdzie było powyżej dziesięciu wskazań. na przykład: czy Facebook może się kierować tylko i wyłącznie własnym regulaminem, czy też powinien uwzględniać jurysdykcję państwa, na terenie którego działa. Czy można go traktować wyłącznie jak podmiot prywatny, czy też jak podmiot świadczący usługi o charakterze publicznym? Czy zakaz cenzury prewencyjnej ma zastosowanie? Czy gwarancje wolności słowa mają zastosowanie? Czy Facebook powinien stosować reguły, dotyczące mowy nienawiści, wynikające wyłącznie z prawa polskiego, czy też wynikające z prawa europejskiego. Jakie przesłanki dyskryminacyjne powinny mieć zastosowanie.

To były pytania, na których było co najmniej dwanaście, czternaście, piętnaście, dwadzieścia wskazań. I myślę, że to jest temat, na którym będziemy starali się... Będę się starał skupić w czasie pierwszej fazy debaty.

Ale zanim udzielę pierwszego głosu, to chciałbym przeczytać list, który dostaliśmy, praktycznie rzecz biorąc, w ostatniej chwili od przedstawiciela Facebooka, bo wydaje mi się, że to jest dość istotne, no bo rozmawiamy o Facebooku bez Facebooka. to jest list podpisany przez pana Jakuba Turowskiego, szefa komórki Head of Public Policy Poland and Baltics,

czyli szef działu polityki publicznej w Polsce i w krajach bałtyckich. I pozwolą państwo, że przeczytam:

„Szanowny Panie, w imieniu firmy Facebook pragnę serdecznie podziękować za zaproszenie do wzięcia udziału w debacie organizowanej przez biuro rzecznika w dniu 18 listopada.

Facebook to przestrzeń, umożliwiającą ludziom wymianę poglądów, przekonań oraz emocji. Naszą misją jest zagwarantowanie otwartości i dostępności platformy dla osób, które chcą dzielić się z innymi ważnymi dla nich sprawami. Wspólnie z innymi podmiotami działającymi w Internecie, dzielimy odpowiedzialność propagowania swobody wypowiedzi w całym świecie cyfrowym. Wierzymy, że możliwość poznania opinii innych, to konieczny warunek dla zawiązania się dyskusji na istotne tematy.

Jednocześnie zdajemy sobie także sprawę, że rozprzestrzenianie się mowy nienawiści nie tylko negatywnie wpływa na poczucie bezpieczeństwa dotkniętych tym zjawiskiem osób i grup, lecz równocześnie prowadzi do obniżenia jakości dyskursu publicznego. Dlatego bierzemy odpowiedzialność za bezpieczeństwo ludzi na Facebooku. Zabramy publikowania treści bezpośrednio atakujących użytkowników z powodu ich rasy, przynależności etnicznej, narodowości, przynależności religijnej, orientacji seksualnej, płci, tożsamości płciowej, a także poważnej niepełnosprawności lub choroby.

Doceniamy i rozumiemy wagę pytań zawartych w programie konferencji organizowanej przez kierowane przez Pana Biuro. Zaproponowane tematy to najważniejsze wyzwania, z którymi wszyscy musimy się zmierzyć w możliwie przemyślany i kompleksowy sposób, uwzględniając różne opinie osób należących do naszej społeczności. Z tego powodu jesteśmy zainteresowani wnioskami płynącymi z dyskusji i z uwagą wsłuchamy się w głosy uczestników debaty oraz skorzystamy ze zgromadzonego w ten sposób zasobu wiedzy.

Dyskusja na ten temat powinna mieć możliwie otwarty charakter i dotyczyć szeroko rozumianego problemu mowy nienawiści w Internecie, a nie skupiać się na jednej, konkretnej usłudze. Udział Facebooka w sytuacji, gdy z założenia debata ma ograniczać się tylko do jednego aspektu tego szerokiego zjawiska, nie wydaje nam się właściwy. Równocześnie pragniemy zapewnić, że z chęcią spotkamy się z Panem, aby wysłuchać Pańskich wniosków z debaty i podzielimy się naszymi spostrzeżeniami w pierwszym dogodnym dla Pana terminie”.

Taka jest treść listu, który chciałem państwu odczytać i oczywiście, to co chciałbym, żeby było przedmiotem...

Efektom tej debaty, to jest nie tylko przygotowanie stenogramu i sprawozdania z tego, o czym tutaj dzisiaj będziemy rozmawiali, ale też przygotowanie czegoś w rodzaju stanowiska Rzecznika Praw Obywatelskich.

Ja jeszcze nie wiem, jakie to jest stanowisko. Jestem cały czas pytany, głównie na Twitterze, jakie jest stanowisko Rzecznika. Ja powiem szczerze – jeszcze tego nie wiem, mam nadzieję, że ta debata mnie do tego stanowiska przybliży i wydaje mi się, że później będę chciał się też pewnie spotkać zgodnie z tym zaproszeniem z przedstawicielami Facebooka i z nimi na ten temat porozmawiać.

Ale chciałbym podkreślić, że ja tutaj, w tej debacie, nie dostrzegam jednej strony, ja dostrzegam zdecydowanie dwie strony. Dlatego tytuł jest sformułowany tak, a nie inaczej i wydaje mi się, że dotykamy zjawiska, które jest bardzo ważne, zarówno z punktu widzenia naszego życia społecznego, ale także regulacji prawnych, być może, przyszłych regulacji prawnych, być może przyszłych regulacji, także na szczeblu europejskim czy działań, które mogą być na tym szczeblu europejskim podjęte.

Jeżeli chodzi o przebieg debaty – ja chciałbym podkreślić, że ja, jako Rzecznik, muszę się wsłuchiwać w głosy wszystkich stron. Jak przygotowaliśmy raport, dotyczący marszu i demonstracji, które się odbywały w Białymstoku, to spotykaliśmy się z wszystkimi stronami: zarówno tymi, które czuły się pokrzywdzone, jak i tymi, które były organizatorami marszu, czego efektem było sprawozdanie, później opublikowane na stronie Rzecznika, do którego później w sumie nikt nie wnosił żadnych zastrzeżeń. I wydaje mi się, że biuro Rzecznika jest od tego, aby służyć debacie, aczkolwiek zdaję sobie sprawę z tego, że być może, niektóre głosy i niektóre wypowiedzi mogą wzbudzać...

Być może będą wzbudzać kontrowersje, ale tak jak tutaj słyszeliśmy słowa Jana Nowaka-Jeziorańskiego, debata jest od tego, aby ze sobą rozmawiać, ale żeby rozmawiając ze sobą w sposób maksymalnie kulturalny, uprzejmy, i próbować się wzajemnie przekonać czy przynajmniej zaznaczyć swoje racje w takiej dyskusji.

Proszę państwa, chciałbym zaproponować taki bieg debaty: po pierwsze, bardzo będziemy pilnowali czasu – trzy do pięciu minut. Naprawdę, trzy to już będziemy bardzo bili na alarm, żeby każda z osób, że tak powiem, ograniczała swoją wypowiedź, bo chcemy, żeby

maksymalna ilość osób zabrała głos w tej pierwszej fazie, gdzie jak rozumiem, będą prezentowane różne stanowiska. I liczę później na dyskusję, polemikę, na kwestie, które się będą pojawiały.

Jeżeli państwo się zgodzą, ja bym chciał zaproponować pierwszy głos panu Krzysztofowi Bosakowi, który w zasadzie wystąpił z otwartym wnioskiem do Rzecznika, żeby Rzecznik sprawą się zajął i wydaje mi się, że to byłoby dobre, żeby stanowisko z tego wniosku wysłuchać. Później bym poprosił przedstawicieli administracji, o ile mają ochotę zabrać głos, oraz ekspertów i później organizacje, które zajmują się problematyką mowy nienawiści. Tak myślę, że w takim mniej więcej duchu będziemy na początku przemierzali przez kresy naszej debaty. Proszę.

Krzysztof Bosak:

Dzień dobry państwu, na wstępie chciałbym bardzo serdecznie podziękować Rzecznikowi Praw Obywatelskich za zainicjowanie tej dyskusji. Trzy do pięciu minut to jest czas, który wprost uniemożliwia poruszenie tak szerokiej tematyki, z jaką się stykamy, ale spróbuję to zrobić. Więc warto odnotować brak Facebooka na debacie ze względu na to, że my od samego początku podkreślamy, że Facebook nie komunikuje się z nami w żaden sposób. Raz zapowiedział, że przystąpi do spotkania w ciągu jednego tygodnia, dwóch. to było w dniu 5 listopada... 3 listopada, kiedy byliśmy pod Facebookiem i zabiegaliśmy o spotkanie tuż po tym liście wiceprezesa Allana.

Ja osobiście korzystam z Facebooka od 2007 roku, więc już dziewięć lat. z mojej perspektywy problemy zaczęły się od mniej więcej dwóch lat, czyli od momentu wybuchu kryzysu migracyjnego w Unii Europejskiej. A takie problemy, uniemożliwiające korzystanie z Facebooka, w zasadzie dopiero w tym roku.

Ja osobiście nie umieściłem na Facebooku ani jednego materiału, który byłby zakwestionowany publicznie, a w ciągu tego roku przez ponad dwa miesiące mam wyłączoną możliwość normalnego korzystania z tego serwisu. Moderacja serwisów nie jest dla nas niczym nowym, myśmy wcześniej byli na serwisie Gorno.net, tam mieli swoje fora. Mieliśmy różne potyczki z moderacją Grona, która była częściowo zdominowana przez osoby o lewicowych poglądach. Różnica podstawowa była taka, że te osoby komunikowały się. Było do kogo napisać, było z kim rozmawiać, było z kim dyskutować o regułach. Moderacja w naszym środowisku dyskusji też nie jest niczym absolutnie nowym. Ja osobiście dwanaście

lat temu inicjowałem stworzenie naszych wewnętrznych forów, na których, żeby dyskusja się toczyła płynnie, była restrykcyjna moderacja niezbędna.

W tej chwili nasza, w zasadzie otwarta grupa na Facebooku, na której jest dwanaście tysięcy osób – zapraszam wszystkich z państwa. Wisi... i na niej wisi regulamin napisany przeze mnie dwa lata temu, a więc zanim ta cała afera wybuchła. Ten regulamin obowiązuje, na grupie jest porządek, nikt tam nie popełnia przestępstw z nienawiści ani nawet... Myślę, że jeżeli lewicowe kryteria weźmiemy, nikt tam nie szerzy mowy nienawiści. Sami skasowaliśmy dziesiątki komentarzy, które uważaliśmy za niekwalifikujące się do tego, żeby wisiały pod naszymi wpisami na Facebooku i jeżeli Facebook to wszystko dokumentuje i to siedzi w przepastnych archiwach Facebooka, to są na to dowody. Facebook może również kierować doniesienia do prokuratury przeciwko tym użytkownikom, którzy złamali polskie prawo.

Mówię to wszystko po to, żeby pokazać, że kwestie moderacji nie są nam obce i również pogranicze debaty publicznej i zachowań kryminalnych doskonale rozumiemy, podobnie jak to, że w prawie polskim ono jest dość szeroko uregulowane. Mamy artykuły w Kodeksie Karnym: 119, 196, 256, 257. I Facebook w tej chwili nie reaguje na łamanie prawa w obszarach, w których mieści się to w ramach liberalno-lewicowej amerykańskiej politycznej poprawności, a więc: ataki na chrześcijaństwo, wybielanie komunizmu, a nawet, co nas niesamowicie dziwi, propagowanie narodowego socjalizmu.

Sprawa ma charakter, w naszej ocenie, precedensowy i, moim zdaniem, wytyczy też i wnioski dla legislacji i linię dla zachowania pomniejszych platform społecznościowych, dlatego jest arcyistotna. Dotyka też oczywiście naszych swobód obywatelskich. w naszym materiale, który wrzuciliśmy do Internetu dzisiaj w nocy...

Pierwsza rzecz to jest oczywiście pięćdziesiąty czwarty artykuł Konstytucji. Gdy go pisano, nie było jeszcze serwisów społecznościowych, ale pada tam sformułowanie o rozpowszechnianiu informacji, która idealnie pasuje do tej sytuacji, z jaką mamy [do czynienia]. to co mamy do czynienia... Platforma społecznościowa to jest coś pomiędzy tradycyjnymi mediami a jakimś szerokim środowiskiem, w którym jest możliwe czerpanie informacji i rozpowszechnianie informacji idealnie do tego pasuje. To, z czym mamy do czynienia na Facebooku, to jest bezprawne wykluczenie z debaty określonych środowisk. Zaczęło się od środowisk katolickich, to one pierwsze zostały dotknięte, bo pierwsze

materiały kasowane, to były związane z krytyką aborcji i materiałami pro-life. Natomiast od czternastego roku to dotyczy nas.

Twierdzę, że kluczem banowania profili jest kryterium popularności, to znaczy twierdzę, że uderzono w największe profile, ponieważ ich sumaryczne zasięgi zaczęły osiągać kilka milionów.

Kilka z naszych profili weszło do pierwszej dziesiątki najpopularniejszych profili politycznych w Polsce i moim zdaniem to jest przyczyna, dlatego że na przykład profile bardziej marginalnych organizacji narodowych wiszą do dziś, a one, jeżeli się różnią czymś, jeśli chodzi o zakres wrzucanych treści, to raczej w stronę bardziej radykalną. Próba scedowania debaty czy to do 11 listopada, czy do Falangi jest całkowitym nieporozumieniem. to jest oczywiście wygodne dla Facebooka, żebyśmy postrzegali to przez pryzmat Falangi – tutaj mam wydruki kilku materiałów, które były usuwane – to są zdjęcia z flagami, to są grafiki przygotowane przez Grafikę Patriotyczną z hasłem „Bóg, Honor, Ojczyzna”, to jest profil Marszu Powstania Warszawskiego, to są rzeczy nawet nie związane z nacjonalizmem często, czego przykładem te profile dość popularne wśród polskiej opinii internetowej, jak: „Gówna prawda”, „Pitu-pitu” czy inne.

Warto podkreślić, że Facebooka na Polskę wydelegował Facebook byłego lobbystę i aktywnego brytyjskiego lewicowo-liberalnego polityka, czyli pana Richarda Allana, dwukrotnego członka Izby Gmin, obecnie zasiadającego w Izbie Lordów. to jest, moim zdaniem, duża niezręczność, że Polakom, w jaki sposób mają się komunikować, mówi aktywny polityk.

To, co jeszcze chciałbym podkreślić, dostaję znak, że muszę powoli kończyć, to jest niejasny model biznesowy Facebooka, polegający na arbitralnym odmierzaniu zasięgów. to znaczy polska ustawa... Generalnie są ze trzy ustawy i to wszystko jest w materiale, ja zachęcam do jego przejrzania, ale przede wszystkim moim zdaniem Facebook w tej chwili nie spełnia nawet minimalnych reguł Ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, polegających na posiadaniu porządnego regulaminu, który definiuje zakres świadczonej usługi, co umożliwia Facebookowi dowolne manipulowanie tym, co on właściwie robi. Podkreśliłbym także, że łamana jest Ustawa o ochronie konkurencji konsumenta, klauzule abuzywne z Kodeksu Cywilnego, no i Kodeks Karny – to jest przedmiot doniesienia Reduty Dobrego Imienia. My nie popieramy łamania prawa, natomiast uważamy, że kwestie łamania prawa, przestępstw z nienawiści są już uregulowane w polskim Kodeksie Karnym. Naszym

postulatem jest po prostu dostosowanie się Facebooka do polskiego otoczenia prawnego i respektowania zasad prawa i swobód obywatelskich. Dziękuję.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo za prawie dyscyplinę czasową. Chciałbym się spytać czy tutaj z państwa, przepraszam, że tak powiem, strony, ktoś chciałby coś dodać, ponieważ mi się wydaje, że ta pierwsza wypowiedź w dużej mierze przedstawia te główne argumenty debaty. Tutaj są przedstawiciele... Jest rzecznik ONR-u, przedstawiciele Marszu Niepodległości. Czy możemy, że tak powiem... O, jeżeli mógłbym... Tak, jeżeli mógłbym prosić.

Jakub Bąk:

Jakub Bąk.

Adam Bodnar:

O tak, Reduta Dobrego Imienia.

Jakub Bąk:

Tak, Reduta Dobrego Imienia, dziękuję.

Adam Bodnar:

A, tutaj mamy, przepraszam, klepsydrę, która oznacza...

Jakub Bąk:

Tak, ale można jej nawet nie przedstawiać, ja bardzo krótko, ograniczę się do tego, co pan przede mną powiedział.

Otóż tak, złożyliśmy doniesienie do prokuratury z związku z publikacją o różnych profilu, jak: „Ale papieża to ty szkaluj” czy też „Mistrzostwa w szkalowaniu papieża”. I także inne: cytrus... „Jezus Chytrus”, tego podobne, które ewidentnie naruszają dobra osobiste katolików, godzą w uczucia religijne.

Do tej pory nie otrzymaliśmy żadnej konkretnej odpowiedzi od Facebooka – ani od Facebooka amerykańskiego, ani Facebooka polskiego. Znaczący, może oprócz tej odpowiedzi, że Facebook polski tak naprawdę nic nie może. Nic nie może.

I być może dlatego, że podobno nic nie może, dziś się nie pojawił, ale z listu, który pan odczytał, wynika, że chyba jednak coś może, jeżeli chce podjąć jakąś konkretną dyskusję. I dla mnie słowa, które zostały wskazane w tym liście, że no trzeba podjąć debatę nad pewnymi kwestiami naruszania dóbr osobistych – no to są kwestie oczywiste. Jeżeli są zamieszczane informacje, że Jan Paweł II gwałci małe dzieci, czy to po prostu jakieś klipy całe i to nie jest usuwane przez Facebook, pomimo tego, że jest świadomy tego, a więc jak jako provider powinien to usunąć, to ja nie wiem, jakimi standardami my żyjemy teraz. Jakie standardy zaczyna Facebook oferować ludziom na całym świecie tak naprawdę? to on ustala standardy moralne? Gdzie jest granica tego? Dziękuję.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo. Tutaj... Dobrze, jeszcze bym poprosił... Dobrze, o...

Michał Jaszewski:

Dzień dobry państwu, Michał Jaszewski. Chciałem się wypowiedzieć w imieniu Obozu Narodowo-Radykalnego króciutko, dlatego że tutaj pan Krzysztof Bosak już przedstawił pewne węzłowe kwestie związane z kasowaniem profili.

Ja tylko chciałem do tego dodać, że jako ONR wystosowaliśmy list otwarty. Była o nim trochę mowa w prasie, ale to się chyba nie do końca przebiło.

List otwarty do ministra Ziobry i po prostu zwróciliśmy się o to, żeby w porozumieniu z innymi ministrami i właściwymi organami administracji rządowej wprowadzono pewne zmiany do polskiego prawa, a w szczególności do Ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, ponieważ w tej ustawie, w tej chwili jest zapis, który umożliwia, chociaż to jest trochę też sporne między prawnikami, ale umożliwia generalnie wprowadzenie klauzul abuzywnych – choćby wyłączenie polskiego prawa.

Bo jak wiadomo, Facebook wprowadził klauzulę, zgodnie z którą, że tak powiem, korzystanie z tej usługi podlega przepisom prawa amerykańskiego, wyłącza jurysdykcję krajową i tak dalej.

Inna sprawa, na ile to jest skuteczne, ale myśmy się zwrócili do ministra Ziobry po to, żeby zmienić uregulowania, po to, żeby podlegał polskiemu prawu, żeby musiał stosować polskie prawo i karne, i cywilne, czyli generalnie rzecz biorąc, zmierza to w tym kierunku, żeby przepisy naszej konstytucji rzeczywiście były stosowane, jaka by ona nie była, ponieważ

nie może być tak, że podmiot, który, że tak powiem, świadczy usługę w Polsce dla obywatela polskiego, zupełnie nie stosuje się do reguł, które na tym obszarze obowiązują. Nawet biorąc pod uwagę trudności i uwarunkowania związane z tak zwanym prawem Internetu.

Więc jeszcze odpowiedzi nie otrzymaliśmy, a jest to list otwarty i oczywiście będziemy też opinię publiczną informować, czy i jakie działania państwo polskie podejmie, no bo po tych dwudziestu pięciu latach, odkąd się ta nasza przestrzeń publiczna, że tak powiem – medialna, kształtuje, czas wreszcie jakieś takie działania podjąć. Dziękuję.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo. Ja chciałbym podkreślić, że ja, oczywiście, zaprosiłem wszystkich przedstawicieli administracji, w tym także Ministerstwo Sprawiedliwości.

Nie wiem, czy ktoś jest z Ministerstwa Sprawiedliwości, ale pomimo moich nawet licznych SMS-ów do pana ministra Marcina Warchoła, chyba, że tak powiem, nikt się nie pojawił z Ministerstwa Sprawiedliwości. Chyba, że się mylę. Proszę państwa, jeżeli ja mógłbym powolutku w tamtym kierunku podążać... Ale dobrze, jeszcze jeżeli mógłbym... Dobrze...

Paweł Jabłoński:

Dziękuję bardzo. Paweł Jabłoński w imieniu Stowarzyszenia „Ordo Iuris”... Fundacji „Ordo Iuris”. Proszę państwa, jak... Wyjaśnię na początku jedną rzecz, bo być może część z państwa wie, że my jako instytut protestowaliśmy przeciwko działaniom pana rzecznika, skierowanym przeciwko innemu prywatnemu podmiotowi, tam chodziło o sprawę pewnego drukarza w Łodzi, który odmówił, ze względu na treść materiałów ich wydrukowania. I ktoś może powiedzieć: dlaczego my w takim razie w tym momencie domagamy się, żeby pan rzecznik podejmował działania w stosunku do podmiotu prywatnego, czyli do Facebooka.

Przede wszystkim bardzo dziękuję za zaproszenie i jestem, szczerze mówiąc, pod wielkim wrażeniem tych tematów, które tutaj pan rzecznik zaproponował, bo znaczna ich część to jest tak naprawdę to, co stoi za naszą argumentacją.

Czyli te kwestie, o których pan rzecznik mówił na początku. A mianowicie: monopol. Monopol czy właściwie pozycja dominująca na tym rynku właściwym – to jest pojęcie z Ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów. Tutaj są przedstawiciele Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, którzy, myślę, że w tym zakresie się ze mną zgodzą.

Bo Facebook jest portalem, który całkowicie zdominował ten rodzaj komunikacji, jest *de facto* monopolistą. Są oczywiście inne serwisy, takie jak Twitter, takie jak Instagram, ale to jest inna forma komunikacji, inna forma usługi. Jeśli więc Facebook zawiera z każdym z użytkowników umowę cywilno-prawną, która polega na tym, że ktoś tam ten profil zakłada, akceptuje regulamin, to dochodzi do zawarcia umowy. i w tym przypadku, jeśli procedura stosowana przez Facebooka polega na tym, że interpretacja, jaki materiał jest mową nienawiści czy narusza prawo, należy wyłącznie do tego przedsiębiorcy – to to jest przykład wprost, można zacytować z Kodeksu Cywilnego, to jest klauzula niedozwolona. Jeśli kontrahent konsumenta stosuje... Ma wyłączne prawo do wiążącej interpretacji umowy, to to jest klauzula niedozwolona. i to narusza, naszym zdaniem, ten zbiorowy interes konsumentów. My w tej chwili przygotowujemy wniosek do UOKiK-u, żeby też się tej sprawie przyjrzał. Mam nadzieję, że... bo prześlemy go oczywiście do wiadomości pana rzecznika. Mam nadzieję, że też po zapoznaniu się z nim, pan rzecznik się będzie w stanie na ten temat wypowiedzieć. Co jest istotne w tej sprawie? to co mówił tutaj mój przedmówca: Chodzi w dużym stopniu o prawo do uzyskania informacji o tym, że dany materiał, zdaniem administratora tych treści, narusza prawo.

Nie chcę się zagłębiać w to, czy to jest mowa nienawiści, czy to są treści naruszające Kodeks Karny, bo wydaje mi się, że raczej te drugie powinny mieć priorytet w usuwaniu czy w poddawaniu takim działaniom. Ale jeśli pojawiają się takie zarzuty, Facebook zostaje zawiadomiony przez kogoś, kto uważa, że dany materiał jest bezprawny, to osoba, która ten materiał zamieściła, powinna mieć w naszym... Naszym zdaniem, prawo do po pierwsze: uzyskania takiej informacji wcześniej. A nawet jeśli nie, to do sprawnego odwołania się od tego, a Facebook takiej możliwości nie zapewnia. Jest właściwie jeden przypadek, gdzie można się odwołać, kiedy zostanie cała strona usunięta, to odwołanie polega wtedy na kliknięciu przycisku: „Odwołaj się” i właściwie nie ma możliwości przedstawienia żadnych argumentów. Więc tego rodzaju działania, naszym zdaniem, stanowią nadużycie tej pozycji dominującej i tutaj o ten monopol przede wszystkim chodzi, bo my nie mamy możliwości żadnej właściwie weryfikacji tego, ani kto, ani z jakiego powodu, ani w jakim trybie i dlaczego dane materiały usuwa. Mówię „my”, jako osoby, które tym mogą być dotknięte. Tu się pojawia jeszcze to... Zmierzam już oczywiście do końca...

Pojawia się w tych punktach, które pan rzecznik przedstawił, w kilku miejscach odwołanie do procedury „*Notice and takedown*”. to jest bardzo ciekawa kwestia odpowiedzialności, na pewno ten temat jeszcze będzie poruszany. Natomiast nam wydaje się, że znacznie

właściwszą procedurą w tym przypadku byłaby procedura stosowana w Kanadzie, która polega... Ona się nazywa nie „*Notice and takedown*”, tylko „*Notice and notice*”, czyli powiadomienie użytkownika, którego treści... do których to treści są zarzuty, po to, żeby on mógł się do tego odnieść, oczywiście w krótkim czasie, umożliwiającym walkę, bo zdajemy sobie sprawę z tego, że znaczna część treści, które gdzieś tam się znajdują, łamią... Łamie prawo. No, ale to co mówili też koledzy: są usuwane treści, które tego nie łamią. Są usuwane po prostu materiały, gdzie jest na przykład godło Polski czy polska flaga, a nie są usuwane materiały, które wprost pochwalają przestępstwa czy stanowią przestępstwo. z tym chcemy walczyć i dlatego właśnie będziemy taki wniosek przygotowywać.

Dziękuję bardzo.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo. Tam jeszcze jeden głos. Jeżeli pan mógłby się przedstawić, bo niestety...

Paweł Chojecki:

Paweł Chojecki, jestem pastorem kościoła chrześcijańskiego i reprezentuję też Mariana Kowalskiego, który nie mógł niestety przybyć, ale mnie delegował też, żebym w jego imieniu się wypowiedział. My prowadzimy taki, no dość ciekawy eksperyment w sieci, czyli programy na żywo: „Kowalski, Chojecki komentują”. i na wstępie chciałem pochwalić Facebooka. Tu większość z nas będzie pewnie krytykować z naszej strony.

My zostaliśmy zablokowani, ale na YouTube, gdzie mieliśmy transmisję na żywo, gdzie mieliśmy dwa i pół tysiąca osób na żywo, później około trzydziestu tysięcy dziennie oglądających i praktycznie z tygodnia na tydzień zostaliśmy zablokowani i ukradziono nam cały wieloletni potencjał intelektualny, około dwa tysiące filmów. i w tym momencie Facebook przyjął nas, na transmisję na żywo tego programu, tak że proszę przekazać władzom Facebooka, że był też z naszej strony głos pozytywny na ich temat.

A teraz do rzeczy.

Ja chciałem od strony obywatela powiedzieć kilka słów o odbiorze tych działań blokujących w Internecie. Między innymi... po pierwsze: myślę, że to jest zagrożenie bezpieczeństwa obywateli. Marian Kowalski to człowiek, mam nadzieję, że tu koledzy się zgodzą z Marszu Niepodległości, który w 2012 roku, być może, zatrzymał, no nawet krwawe zamieszki na tym marszu, które były przygotowywane. I oto na kilkanaście dni przed marszem ten program,

właśnie na YouTube został zablokowany. A wcześniej, takiej... Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych chwalił się na Facebooku, że to właśnie oni skrzyknęli się, żeby zablokować swoich przeciwników politycznych po stronie narodowej, czyli wręcz ujawnili pewien spisek. Mi to przypomina czasy dyktatur faszystowskich, gdy nie było oczywiście Facebooka, ale na ulicy różne bojówki napadały, zmawiały się i napadały przeciwników politycznych. Właśnie to zrobiono, jeśli chodzi...

Zrobiono ze stroną patriotyczną – zmówiono się wspólnie i w porozumieniu doprowadzono do zablokowania tej strony w przestrzeni publicznej. Mogło to doprowadzić do poważnego zagrożenia uczestników marszu. Ponieważ tacy ludzie, jak Marian Kowalski, nawoływali do posłuszeństwa straży marszowi, do unikania prowokacji i tak dalej, a wiemy, że równoległe niektóre środowiska szykowały prowokację, tak że bezpieczeństwo obywateli zostało zagrożone przez blokady w mediach społecznościowych. Następnie sprawa zaangażowania i zniechęcenia ludzi do społecznego angażowania się w politykę, czyli tak zwane budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Ktoś, kto straci swój dorobek na Facebooku czy na YouTube, czy gdzie indziej, on naprawdę przeżywa frustrację i nie może nic z tym zrobić. Część ludzi wyjdzie nam z zaangażowania obywatelskiego, czyli no, praktycznie to akurat pole zainteresowania pana rzecznika.

Następnie, jako pastor, chciałem zwrócić uwagę na godność człowieka, która jest deptana w wyniku takich działań, bo to albo automat powiadamia nam, że nasze konto, nasz dorobek intelektualny, nasza praca, nasze kontakty zostały usunięte albo jakiś anonimowy cenzor. do tego jeszcze następuje efekt tak zwanej „tresury” polityczną poprawnością, bo często komunikat jest taki: „Twoje treści są złe, sam skasuj, które są złe, bez wskazania”. Mogę to pokazać, mam odpowiednie slajdy, ale oczywiście nie ma na to teraz czasu. I następny krok, to jest dyskryminacja. Dyskryminacja słabych środowisk w stosunku do potężnej korporacji. Przecież zwykły obywatel nie ma pieniędzy na postawienie swojego serwera, to jest koszt około trzydziestu tysięcy złotych, albo na wynajęcie prawnika, który by się „kopał” z korporacją. I ostatni element, to jest zaufanie do państwa polskiego. Bardzo się cieszę, że pan rzecznik ten temat podjął, bo kiedy obywatel pozostawiony jest sam przeciwko korporacji, kiedy państwo polskie nie zapewnia przestrzegania prawa, wtedy czuje kompletne rozczarowanie, jeśli chodzi o polskie władze i organizacje je reprezentujące. i na koniec mam prezent dla pana rzecznika, który pokazuje, jak się pana boją. Oto dwa dni temu na swoim Facebooku zamieściłem... Tak, tak, zamieściłem, mam to na pendrivie – zamieściłem utwór naszego, no piewcy wolności, Jana Pietrzaka: „Szkopy i kacapy”, nagrany przy okazji zjazdu

„Idź pod prąd”. po kilku godzinach został zablokowany na Facebooku i moi znajomi również dostali dwudziestoczerogodzinną blokadę ze względu na podanie tej treści. Dlatego zrobiłem eksperyment wczoraj, już prawie dobę trwa. Napisałem tak: „Oto test cenzury. Specjalnie dla Rzecznika Praw Obywatelskich. Cenzorzy do akcji”. Ta piosenka wisi już prawie dwadzieścia cztery godziny, kiedy powołałem się na autorytet właśnie państwa polskiego. Dlatego zachęcam władze, pana rzecznika i przedstawicieli innych ministerstw, żeby rzeczywiście odważnie stanęli w obronie polskich obywateli. Oni jeszcze się was boją.

Dziękuję.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo za te głosy, bo wydaje mi się, że mamy mniej więcej przegląd poglądów. Ja bym chciał teraz zachęcić, jeżeli oczywiście przedstawiciele władz publicznych mają ochotę zabrać głos. Niektóre... Szczególnie Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów był lekko wywoływany do dyskusji. Jak widziałem się z panem ministrem, nie chciałem przy innej okazji... 11 listopada to z nim trochę rozmawiałem i mam wrażenie, że są pewne przemyślenia UOKiK-a na ten temat. No i właśnie, pytanie jest takie, czy... Tak, możemy prosić o zabranie głosu w dyskusji? Świetnie. Bardzo proszę. I również bardzo będę wdzięczny za pewien poziom dyscypliny czasowej i też za przypomnienie, i przedstawienie się może jeszcze raz dla... Także dla naszych internautów, którzy nas oglądają.

Wojciech Dorabialski:

Tak. Dzień dobry, dziękuję, panie rzeczniku za zaproszenie nas na tę debatę.

Moje nazwisko Wojciech Dorabialski, jestem zastępcą dyrektora w Departamencie Ochrony Konkurencji w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Tutaj zostaliśmy rzeczywiście wywołani, padły hasła: „klauzule abuzywne”, padło hasło: „monopol”. to są tak naprawdę dwa tematy i jest tu ze mną pan dyrektor Wroński z Departamentu Ochrony Interesów Konsumentów, który powie coś na temat klauzul abuzywnych. Natomiast ja chciałem się odnieść do tego pytania numer dwa, bo tak... O, właśnie. Czy są jakieś alternatywy dla Facebooka, bo to jest pytanie o konkurencję tak naprawdę. Co ja mogę powiedzieć? Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów posiada narzędzia do zwalczania nadużyć i pozycji dominującej. Monopol jest formą, pewną formą pozycji dominującej, ale żeby móc ściagać czy zwalczać nadużycia pozycji dominującej, najpierw trzeba taką pozycję dominującą... Ustalić istnienie takiej pozycji dominującej. to nie jest sprawa prosta,

dlatego że, żeby ustalić, czy taka pozycja dominująca występuje, musimy zbadać wiele czynników. to nie jest prosty test, nie wiem, określimy sobie dowolnie... w dowolny sposób jakiś rynek i jest...

Stwierdzimy, że Facebook na tym rynku posiada dziewięćdziesiąt procent udziałów i to już świadczy o tym, że to jest monopol i jest pozycja dominująca – to tak nie jest. Jest bardzo szerokie orzecznictwo, jest bardzo szeroka praktyka, wiem, która dyktuje nam, w jaki sposób określamy rynki właściwe. Kiedy już określimy ten rynek właściwy... Przy określaniu rynków właściwych nie bierze się pod uwagę też... po określeniu rynków właściwych i przy określaniu rynków właściwych, nie tylko bierze się pod uwagę, kto działa na rynku, czy są jakieś alternatywy, ale też czy te alternatywy są lepsze, gorsze, czy są równie dobre, czy są podobne do tej alternatywy, która jest dominująca, czy konsumenci są przywiązani w jakiś sposób, czy są mechanizmy, które przywiązują konsumenta do danej... do danego dostawcy. Czy są jakieś koszty zmiany dostawcy. I tutaj gdyby spytać amerykańskich ekspertów od prawa ochrony konkurencji czy Facebook jest monopolistą, powiedzieliby, że nie... Może w pewnym sensie jest, ale nie posiada tej pozycji dominującej, dlatego że świadczą o tym pewne eksperymenty naturalne, że tak powiem. Były serwisy, które w przeszłości posiadały podobną pozycję na rynku jak Facebook. Myspace, był taki serwis, prawda, i on... w pewnym momencie użytkownicy zaczęli przechodzić do Facebooka i w pewnym momencie ten serwis zniknął. Tutaj była mowa o tym, że są alternatywy takie jak Grono. Więc to jest jeden aspekt, który my jako urząd, próbując zwalczać, podchodzić do problemu, musimy ustalić, czy jest ta pozycja dominująca. Później jest kwestia praktyki, tak? Musimy określić, czy nastąpiło nadużycie tej pozycji dominującej. I tutaj też przepisy dosyć szczegółowo określają, co może być, stanowić nadużycie takiej pozycji dominującej. Tutaj można by doszukiwać się narzucania uciążliwych warunków kontraktowych... Uciążliwych warunków umów kontrahentom, konsumentom. Ale tam też jest taki dodatkowy warunek, że te korzyści muszą przynosić... że te uciążliwe warunki muszą przynosić korzyści dominantowi, tak? i teraz pytanie: jakie korzyści Facebook odnosi z tego, że wprowadza taki a nie inny rodzaj cenzury na swoich... Dla swoich użytkowników.

Więc wszystko to zmierza ku temu, że ja chciałem powiedzieć, że mój departament, urząd, pochyla się nad tym problemem, ale to nie są sprawy proste i rozstrzygnięcia już wewnątrz urzędu zajmują zwykle kilka lat – takie postępowanie antymonopolowe trwa zwykle kilka lat. Później jest jeszcze kontrola sądowa nad tym. Pomijając oczywiście kwestie jurysdykcji, czy

możemy ścigać Facebooka. Więc może teraz... Tyle na temat monopolu, bo chyba wyczerpując powoli czas. Może teraz dyrektor...

Łukasz Wroński:

Dziękuję bardzo. Łukasz Wroński, UOKiK. Ja tutaj może nie będę wchodził w jakieś kwestie szczegółowe prawne i tak dalej, bo żeby nie przeciągać, natomiast proszę państwa, z perspektywy konsumenta urząd ma kilka mechanizmów – klauzule abuzywne konsumentów, i tak dalej, i tak dalej, natomiast chyba nie budzi wątpliwości, że takim punktem dość wspólnym i tym, co łączy wszystko, to jest prawo do rzetelnej i prawdziwej pełnej informacji. I powiem, że mi osobiście bardzo jest bliski pogląd [niezrozumiałe 01:04:02] japońskiego, który sprowadził do tego, że jeżeli jest jakiś problem, jeżeli administrator jakiś problem obserwuje, to fajnie, że reaguje, natomiast konsument-użytkownik powinien mieć prawo do odpowiedzi, do reakcji, do weryfikacji, sprawdzenia, jakiejś procedury odwoławczej, powiedzmy, tak? i tutaj oczywiście przepisy UŚDE [ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną] dały jakby podstawę do tego, natomiast chodzi o to, żeby to obudować w taki sposób, że w tym obrocie internetowym, gdzie wszystko idzie szybko, tych informacji jest bardzo dużo, wyważyć te dwie wartości, tak? Żeby z jednej strony reagować, z drugiej strony nie wycinać, umożliwić drugiej stronie reakcję.

Ja nie przesądzam, nie chcę tutaj wchodzić w szczegóły, jak tutaj podejmiemy te nasze działania przy okazji jakichś instrumentów, natomiast czekamy na zawiadomienia, oczywiście na argumenty prawne i pewnie z chęcią wykorzystamy w przyszłości. Dziękuję.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo. Chciałbym się spytać, bo jeszcze są przedstawiciele z MSWiA, GIODO na sali. Czy państwo będą mieli ochotę zabrać głos na tym etapie? Być może później w czasie dyskusji... O, proszę, tutaj już zauważyłem nieśmiało podniesienie ręki. Prosimy uprzejmie.

Piotr Balcerzak:

Dziękuję bardzo. Nazywam się Piotr Balcerzak, mam przyjemność reprezentować Ministerstwo Cyfryzacji. Jestem zastępcą dyrektora w Departamencie Cyberbezpieczeństwa.

Jak zapewne państwo wiecie, zwalczanie nielegalnej mowy nienawiści leży w kompetencjach naszego departamentu i chciałbym wskazać na pewne uregulowanie panaeuropejskie, które zostało podjęte w czerwcu tego roku i nie będę cytował może treści tego uregulowania,

ale jedynie tylko wskażę, że jest to kodeks dobrych praktyk w zakresie zwalczania właśnie nielegalnej mowy nienawiści i kilka uregulowań odnosi się wprost, które będą miały zastosowanie w tym przypadku. Proszę państwa, przede wszystkim chodzi o to, że kodeks ten wskazuje, że...

Aha, istotną kwestią, którą warto tutaj wskazać, to że współtwórcą tego kodeksu jest między innymi Facebook, obok Twittera, Google'a i innych podmiotów, mediów tego typu, również Facebook, i tam zostały zawarte uregulowania, które wprost wskazują, że będą wprowadzone przez te podmioty czytelne procedury związane z blokowaniem treści uznanych za nielegalną mowę nienawiści. to jest pierwsza rzecz.

Druga rzecz, że te działania będą związane z powołaniem odpowiednich, właściwych komórek, które w tych podmiotach będą analizowały zgłoszenia, które czy mają znamiona te, o których tutaj dzisiaj debata mówi. I co jest bardzo ważne, będzie to, ta ocena, dokonywana nie tylko przez pryzmat uregulowań regulaminu, którym kieruje się dany podmiot, ale również przepisów wspólnotowych, w tym prawa krajowego. to jest bardzo ważna kwestia, w tym również prawa krajowego. w naszej ocenie to, co chcielibyśmy podkreślić, to chcielibyśmy, jeżeli dojdzie do jakiegokolwiek blokady jakiegokolwiek treści przez takie medium, żeby wprost została wskazana podstawa prawna takiej blokady, jednocześnie z uzasadnieniem, dlaczego to zostało zrobione. Wtedy unikniemy sytuacji, że automat będzie blokował treści i posiadacz profilu będzie musiał się zastanawiać, który fragment jest przyczyną takiej ingerencji operatora. Bardzo dziękuję za uwagę.

Adam Bodnar:

Dyrektorze, bardzo serdecznie dziękuję za głos i za udział. Proszę państwa, chciałbym teraz, jeżeli mógłbym o to prosić, przejść do takiej fazy, można powiedzieć, takich głosów, tak może bym je nazwał, eksperckich, to znaczy osób, które, powiedziałbym, niekoniecznie tutaj z jednej strony uznają się za osoby pokrzywdzone blokowaniem czy osób, które podejmowały różne działania, bo same były pokrzywdzone i na przykład zmierzały do tego, aby zablokować różnego rodzaju treści na Facebooku czy w innych mediach społecznościowych, ale osoby, które interesują się rozwojem społeczeństwa informacyjnego, znają się na procedurze „*Notice and Take Down*”, czyli zawiadom i zdejmij, o której była mowa; osób, które też obserwują, jak się rozwija nasze społeczeństwo informacyjne, bo wydaje mi się, że my musimy na to spojrzeć nie tylko i wyłącznie z takiej perspektywy, co zrobić w tej konkretnej sytuacji i w jaki sposób poprawić taką czy inną procedurę, która funkcjonuje,

ale też żeby się zastanowić trochę głębiej nad tym, można powiedzieć, w jakim świecie żyjemy i w którym kierunku świat zmierza.

Ponieważ jestem moderatorem, mam pewne prawo też, myślę, że wywoływania osób do dyskusji, akurat tutaj na sali są moje bliskie współpracowniczki z mojej byłej pracy, z Fundacji Helsińskiej, które dość aktywnie zajmowały się tymi tematami z punktu widzenia przede wszystkim procedury tej „Zawiadom i zdejmij”, pani Dominika Bychawska i pani Dorota Głowacka i być może tego aspektu byśmy na razie, na początku dotknęli. Nie wiem, jak dzisiaj dziewczyny podzieliły, pani mecenas i pani mecenas się podzieliły pracą, ale Dorota, tak? to pani Głowacka najpierw.

Dorota Głowacka:

Dziękuję. Dzień dobry państwu, dziękuję bardzo.

Ja też chciałabym się oderwać właściwie od sprawy, która jest pretekstem do naszego spotkania, bo ona jest rzeczywiście dla mnie ilustracją szerszego problemu, który nie występuje od dzisiaj i właściwie jest, znaczy tak, my się z nim stykamy od jakiegoś czasu i też chcę podkreślić, że on dotyczy bardzo różnych treści, związanych z różnym światopoglądem.

Parę lat temu głośna była sprawa, w której Facebook blokował zdjęcia karmiących kobiet, to chyba pierwsza głośna sprawa tego typu.

Kilka miesięcy temu z kolei pamiętam, że zrodziło się sporo kontrowersji wobec zablokowania przez Facebooka w Australii zdjęcia modelki „*plus size*”, które Facebook uzasadnił w ten sposób, że to zdjęcie promowało niezdrowy tryb życia.

Śledzę też sprawę, która toczy się we Francji, chyba pierwszy, przynajmniej jedyny mi znany proces sądowy, który wytoczyła osoba, której zablokowano treść właśnie na Facebooku i ten proces dotyczy zablokowania zdjęcia obrazu Gustave’a Courbet „Pochodzenie świata” – to jest zdjęcie, które ukazuje intymne części ciała kobiety, tak że to jest naprawdę problem, który dotyka bardzo różnych sfer i różnego typu treści.

Zaznaczając w odpowiedzi na zaproszenie pana rzecznika, na które pytanie chciałabym odpowiedzieć, wskazałam na pytanie, które dotyczyło sprawy Google Spain, temat zupełnie inny, natomiast pewna filozofia, która stoi za wydaniem tego orzeczenia, mam wrażenie, że ma zastosowanie do tej sprawy i ta filozofia w skrócie zasadza się na tym, że firmy

świadczące usługi internetowe, chociaż to podmioty prywatne, to jednak jest to taki sektor szczególny, są to firmy, które mimo wszystko mają ogromny wpływ na przepływ informacji w internecie i w związku z tym również na kwestie korzystania z praw podstawowych przez użytkowników swoich serwisów, no i krótko mówiąc, powinny te prawa podstawowe brać pod uwagę w swojej działalności, a z kolei my od państwa możemy wymagać, żeby dopilnowało tego w taki sposób chociażby, żeby zapewnić taką jakąś kontrolę i też ewentualnie umożliwić dochodzenie praw w sposób skuteczny.

I odwołując się bezpośrednio do kwestii „*Notice and Take Down*”, to ja się zastanawiam, czy to nie jest taki dobry moment, żeby na przykład powrócić do dyskusji o wprowadzeniu tak zwanego „*Counter Notice*”.

To jest właściwie dyskusja, która odbywała się i na poziomie Unii Europejskiej, kiedy była konsultacja w sprawie dyrektywy *e-commerce*, no i też odbywała się tutaj na naszym gruncie krajowym parę lat temu, kiedy z kolei dyskutowaliśmy o nowelizacji ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, która transponuje zapisy dyrektywy *e-commerce* do polskiego porządku prawnego. to na pewno nie jest rozwiązanie, czy to nie gwarantuje całkowitego rozwiązania problemu, to jest jedynie pierwszy krok, ale to „*Counter Notice*” polega, krótko mówiąc, na tym, o czym tu już była mowa, czyli że administrator, blokując jakąś treść, to też jest do dyskusji, czy powinien robić to przed zablokowaniem, czy po zablokowaniu, powinien się skontaktować z autorem tej treści, powiadomić go o tym i umożliwić odwołanie się od swojej decyzji. i to jest przynajmniej taki moment, który, mam wrażenie, włącza tę drugą stronę też do dyskusji i też dostarcza ewentualnie administratorowi więcej danych, na podstawie których on później może podjąć, być może, lepszą decyzję, chociaż oczywiście chcę podkreślić, że to nadal będziemy mieli taką sytuację, w której decyduje dość arbitralnie prywatny arbiter i wydaje mi się, że ciągle istnieje taka potrzeba, żeby nawet po uzupełnieniu tego procesu, który jakby dzisiaj mamy na podstawie ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, który dziś, podkreślmy, mimo wszystko chyba sprzyja temu, żeby administratorzy blokowali treści, bo wtedy są zwolnieni z odpowiedzialności, więc ten proces to jakby nie tylko zrównoważy, ale sprawi, że ta druga strona zostanie wyłączona, natomiast wydaje mi się, że istnieje taka konieczność, żeby wprowadzić jakiś mechanizm kontroli państwa nad tym wciąż.

I teraz ostatnie zdanie, zastanawiam się, na ile różne instrumenty też prawa miękkiego, na przykład wypracowane w ramach takiej dziedziny, jak społeczna odpowiedzialność

biznesu, czy szerzej prawa człowieka i biznes, znalazłyby zastosowanie do tego problemu, tym bardziej, że już pierwsze instrumenty tego typu zostały stworzone chociażby na poziomie unijnym i mam tutaj na myśli szczegółowe wytyczne związane z implementacją ONZ-owskich reguł dotyczących praw człowieka i biznesu, które właśnie są zaadresowane do sektora usług informatycznych i tam zresztą już wprost mówi się o konieczności wprowadzenia procedury przeciwdziałającej arbitralnemu blokowaniu treści przez administratorów. Dziękuję.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo, i pani Dominika Bychawska-Siniarska.

Dominika Bychawska-Siniarska:

Kontynuując wątek poruszony przez Dorotę, ja chciałam wskazać na kwestię transparentności, która jest bardzo ważna.

Z jednej strony dlatego, że umożliwia portalom społecznościowym przekazanie, że nie cenzurują czegoś, albo czemu cenzurują jakąś treść użytkownikom, a z drugiej strony prowadzą do pewnego wychowania użytkowników, którzy wiedzą, czego się spodziewać. I tu jako dobry przykład takiego miękkiego instrumentu chciałam wskazać projekt Berkman [Klein] Center Harwardu, tak zwany Lumen Project, do którego ściąga automatycznie, został stworzony pewien portal internetowy, który ściąga automatycznie wszystkie zgłoszenia o usunięciu treści z Google'a, Twittera. Facebook niestety w tym projekcie nie zgodził się brać udziału.

To umożliwia na śledzenie tego, po pierwsze, jakie treści chciano usunąć, następnie jak zareagował dany portal społecznościowy. Dla użytkownika jest o tyle dobry instrument, że umożliwia wyszukanie na przykład po słowie jakimś, które uważamy za obraźliwe czy mamy wątpliwości, czy jest ono obraźliwe i możemy, wpisując to słowo, zobaczyć, jaka była reakcja poszczególnych operatorów internetowych, Google'a, Twittera na tego typu sformułowanie i myślę, że z biegiem czasu taka baza informacyjna nie tylko będzie sprzyjać portalom społecznościowym, które będą w ten sposób transparentnie pokazywać swoją politykę, które treści blokują i co wykracza poza konkretne prawo lokalne, co nieco wchodzi w ich regulamin wyłącznie, a z drugiej strony będzie pozytywnie wpływało na uczestników i użytkowników, którzy dzięki temu będą wiedzieli i mieli większą świadomość co do tego, które treści będą w przyszłości usuwane. Dziękuję.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo. Kontynuując ten wątek regulacji internetu i, można powiedzieć, tych nowych idei, które się pojawiają, to mi się przypominają takie dyskusje, które się w Polsce toczyły kilka lat temu, związane z protestami ACTA, i to akurat dwóch panów, którzy siedzą w pierwszym rządzie – pan Michał Woźniak i pan Jarosław Lipszyc dość aktywni byli w tej debacie wtedy. Być może to jest ten moment, żebym panów poprosił o kilka słów, tym bardziej, że pan Jarosław Lipszyc był jedną z nielicznych osób, które się dość mocno odezwały w debacie publicznej w tym kontekście, no i nie będę wyręczał w mówieniu tego, co pan Lipszyc powiedział wtedy.

Jarosław Lipszyc:

To ciekawe, że wspomniał pan o protestach przeciwko ACTA, dlatego że protesty przeciwko ACTA, że tak się akurat złożyło, organizowaliśmy wspólnie, o ile dobrze pamiętam, broń Boże, nie z rzecznikiem, wspólnie ze środowiskami prawniczymi, tak? i lewicowymi. i to był jeden z takich rzadkich przypadków, kiedy zarówno te organizacje pozarządowe zainteresowane jakby kwestiami związanymi z Internetem i inne organizacje tak jakby bardzo sprawnie współdziałały.

I teraz moja perspektywa jest oczywiście specyficzna, to znaczy ja uważam, że podstawowym problemem, jaki mamy, jest to, że gdzieś tam na przestani ostatniej dekady, a pewnie i trochę dłużej, doprowadziliśmy do centralizacji Internetu i to, że dzisiaj zastanawiamy się nad problemem takim, że jakiś administrator skasował z centralnego serwera jakieś konto jakiegoś użytkownika, to jest problem, który wynika z tego, że mamy centralny serwer i centralnego administratora, który ma techniczne możliwości zrobienia tego. I ponieważ ja jestem z Internetem w zasadzie od samego początku, tak?

Pierwsze konto na [niezrozumiałe 01:19:55] mam od dziewięćdziesiątego trzeciego czy czwartego roku, więc ja pamiętam doskonale internet zdecentralizowany, w którym nie było centralnego administratora, który mógł centralnie wyłączyć komuś zdolność do mówienia, tak? i to uważam, że jest podstawowy problem, z którym musimy się zmierzyć, tylko pytanie brzmi, tylko z drugiej strony jest jakby pytanie o wartości, to znaczy, ja też jakby znany jestem z tego, że kiedy zabieram głos w sprawach wolności słowa, zabieram je, zazwyczaj stojąc jakby mocno po stronie prawa do mówienia, tak? i też jakby wielokrotnie broniłem prawa do mówienia środowisk zarówno lewicowych, jak i prawniczych, tak? Dosyć niepokojący wydaje mi się głos tutaj kolegi, który jakby przesuwa tę oś wartości i mówi, że

to prawo do mówienia powinno nie obowiązywać w przypadku, nie wiem, strony „Jezus Cytrus”, ja uważam, że powinno obowiązywać dokładnie tak samo dla wszystkich. I teraz pytanie brzmi, czy co do tego jesteśmy się w stanie zgodzić. Znacznie łatwiej byłoby szukać wspólnych rozwiązań, gdybyśmy co do tego się mogli zgodzić.

Adam Bodnar:

Michał Woźniak.

Michał „Rysiek” Woźniak:

Dzień dobry Państwu, dziękuję za zaproszenie. Dobrze, spróbuję się zmieścić w tych trzech minutach, chociaż już wiele zostało powiedziane.

Odpowiadając na jedno z najprostszych pytań, czy komunikacja poza Facebookiem jest możliwa – oczywiście, jest możliwa. Nie posiadam konta na Facebooku i zapewniam, że informacje o tej debacie w jakiś sposób pozyskałem, co oczywiście nie oznacza, że problemu nie ma. Może się, proszę państwa, wydawać, że rynek sieci społecznościowych jest rynkiem różnorodnym i takie stanowisko przedstawia chyba reprezentant UOKiK-u, ja mam wrażenie, że jednak nie do końca.

Jeżeli porównamy rynek sieci społecznościowych do rynku usług telekomunikacyjnych, zobaczymy jedną podstawową różnicę. Abonenci Orange’a czy Play’a mogą dzwonić do abonentów T-Mobile’a czy Plusa i nie jest to problem, tak? Jeżeli ma się konto na jednej sieci społecznościowej, zcentralizowanej sieci społecznościowej, tak jak Twitter, Facebook czy Google +, nie jestem w stanie komunikować się z innymi użytkownikami innych sieci. Jest to wertykalna centralizacja, jest to wertykalne zintegrowanie całej usługi i tutaj jest ta zasadnicza różnica, i będę twierdził, uważam, że jest powód, aby twierdzić, że Facebook i podobne zcentralizowane sieci społecznościowe są monopolistami w tych swoich silosach.

Tak, to jest ta ważna zmiana, która, moim zdaniem, powinna w jakiś sposób nastąpić, i wydaje mi się, że ta dyskusja jest świetnym tego dowodem.

To, że musimy rozmawiać o wolności słowa w kontekście jednej konkretnej sieci społecznościowej czy jednej usługi, jest dla mnie problematyczne.

Nie powinniśmy musieć mieć takiej, nie powinniśmy musieć odbywać takiej dyskusji, ponieważ tak jak pan rzecznik już wcześniej zauważył, możliwość korzystania z naszych konstytucyjnych praw w tej chwili coraz bardziej zależy od tego, czy akceptujemy regulamin

konkretnej usługi, konkretnego usługodawcy, który dodatkowo nie ma siedziby w Polsce. Troszeczkę przeformułowałem, troszeczkę dodałem od siebie, ale wydaje mi się, że jest to dosyć uczciwe przedstawienie sprawy, podkreślające, na czym problem polega.

I teraz ten usługodawca oczywiście ma swoje polityki, ma swoje interesy, które nie podlegają, tak jak też zostało zauważone, nie podlegają społecznej kontroli, nie są częścią debaty publicznej, a jednak na tę debatę publiczną wpływają.

I tu jest, moim zdaniem, bardzo poważny problem.

Nie wydaje mi się dobrym pomysłem regulowanie debaty publicznej za pomocą prywatnych regulaminów, prywatnych usług. Wydaje mi się, że w świetle tego celowym jest poważne rozważenie potraktowania Facebooka jako podmiot, świadczący usługi o charakterze publicznym, być może, ta dyskusja powinna się odbyć, chociaż wolałbym osobiście, żebyśmy w ogóle nie musieli mieć takiej dyskusji, to znaczy, żebyśmy rozwiązali ten problem na poziomie tego, żebyśmy mieli różne usługi, to co pan Lipszyc powiedział, żebyśmy mieli różne usługi, które rzeczywiście są dla siebie odpowiednikami i, korzystając z jednego serwisu, mogą komunikować się z innymi użytkownikami, ale to jest już poza tą debatą, to jest temat *data portability*, to jest temat kompatybilności różnych sieci, ale to jest już troszeczkę poza tą debatą i już kończę, obiecuję.

Natomiast jeżeli chodzi o problem mowy nienawiści, bo to jest problem, na którym się tutaj skupiamy, to znowu nie jest problem, który powinniśmy rozwiązywać wewnątrz konkretnej sieci społecznościowej. Czy w odniesieniu do konkretnego narzędzia. Wydaje mi się, że to jest problem dużo szerszy i to jest problem, który powinien być rozwiązany na poziomie instytucji czy organów demokratycznego państwa prawa, tym bardziej dziękuję panu rzecznikowi, że zorganizował tę debatę.

Oczywiście tu się pojawia problem, jak te organa, jak te instytucje działają, czy działają sprawnie, czy rzeczywiście są w stanie reagować na bieżąco na przykłady rzeczy, które nie powinny się być może pojawiać w debacie publicznej, lub które po prostu naruszają prawo, ale znowu, to jest być może odrębny temat. Dziękuję bardzo.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo za ten głos. Proszę państwa, ja myślę, że, bo ważne wydaje mi się powoli też wejście w kwestie już nie tylko funkcjonowania samego Internetu i regulacji, ale też tematu,

który mnie osobiście niepokoi, tak? to ja nie bez przyczyny mówiłem o tym, że wiele osób w tym padło ofiarą mowy nienawiści czy języka nienawiści, czy przestępstw z artykułu 256 i 257 i Facebook stworzył do tego podstawy, żeby też o tym i tego aspektu nie uwzględniać, bo to jest też część naszej, niestety, rzeczywistości. I ja chciałbym poprosić, tutaj pan doktor Jurczyszyn się zgłaszał, nie wiem, czy w tym temacie także. Już może? Dobrze, to może jeszcze w innym temacie, a później byśmy przeszli do tego i później Krzysztof Izdebski, później może Hejt Stop, jeśli mógłbym poprosić.

Łukasz Jurczyszyn:

Bardzo dziękuję za udzielenie głosu, ponieważ chciałem się niejako podłączyć tutaj do kolegów, którzy animowali ruch przeciwko ACTA, sam w nim nie uczestniczyłem, ale razem z kolegami socjologami badaliśmy młodych liderów z kilkunastu miast, którzy mobilizowali młodzież w tym dużym, bardzo dużym wtedy proteście, największym po osiemdziesiątym roku, chyba 100 000 osób było zmobilizowanych na ulicy przeciwko tej umowie, i właśnie nawiązując do słów też pana dyrektora, zaczynając od tego, że jakość komunikacji jest istotna i rzetelność, i w miarę jak najbardziej duża autentyczność, myślę, że to jest kluczowe i ta debata też jest takim dowodem, bym powiedział.

Ich jest za mało, dyskusji, debat i jeżeli chodzi o drugi punkt, czy we współczesnym świecie możliwa jest właśnie rzetelna komunikacja, prawdziwa, bez Facebooka, uważam, że tak.

I tamte protesty „Stop ACTA” też to pokazały.

Jeżeli młodzież krytykowała jakość demokracji poprzez pretensje o to, że media nie informowały rzetelnie społeczeństwa na temat procesu ratyfikacji tamtej umowy, skomunikowali się poprzez Facebooka, ale potem, i to jest perspektywa ruchu społecznego, którą chciałem tutaj wprowadzić.

Mieli taką potrzebę, był taki sens, żeby się fizycznie spotkać na ulicy i wydaje się, że dzisiaj na świecie obserwujemy taką tendencję, że już nawet Facebook nie wystarcza, tak? Istnieje taka potrzeba fizycznego kontaktu, jeżeli chce się załatwić jakąś sprawę, jakąś zmianę społeczną, jeżeli ktoś się sprzeciwia przeciwko jakiejś zmianie społecznej, spotykają się w innych miejscach i tutaj nawiązując, bo Krzysztof Bosak też uczestniczył w tym badaniu zresztą, był na tyle uprzejmy, że uczestniczył w grupie z młodzieżą dwudziestoparoletnią, która chciała właśnie rozmawiać z reprezentantem ruchu narodowego w naszym kraju, to było w 2012 roku.

Uważam, że, już nawiązując bezpośrednio do tematu mowy nienawiści i kasowania przez Facebooka kont ruchu nacjonalistycznego czy narodowego w naszym kraju, uważam, że to jest zbyt proste rozwiązanie. Jeżeli myślimy z punktu widzenia ruchu społecznego, to nie wystarczy, jeżeli ktoś łamie prawo, jeżeli ktoś jest uznawany za siłę polityczną czy społeczną, która jest niemile widziana na Facebooku czy w danym społeczeństwie, to jest zbyt proste rozwiązanie, to jest zlikwidowanie tego konta.

Ja dosyć często, stale prowadzę badania wśród młodzieży też w Polsce i młodzież, jeżeli nie będzie miała okazji przejrzenia strony, nie wiem, ruchu narodowego, czy ONR-u, czy Młodzieży Wszechpolskiej, ona po prostu będzie chciała uczestniczyć w spotkaniu fizycznym, które są organizowane przez te organizacje czy tam partie, dlatego jeżeli chce się, nie wiem, sprzeciwić pewnym negatywnym tendencjom czy łamaniu prawa, mowie nienawiści, przestępstw nienawiści, to po prostu kasowanie konta na Facebooku jest zbyt prostym rozwiązaniem i kontrproduktywnym, bym powiedział, bo ta młodzież, która by nie poszła na takie spotkanie w ramach danego ruchu czy danej organizacji, jeżeli nie ma żadnej informacji w sieci, no to po prostu pójdzie na to spotkanie, tak? Tak że to jest perspektywa ruchu społecznego, którą chciałem tutaj dorzucić.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo za to, że możemy poznać wyniki tego typu badań. I teraz chciałbym poprosić Krzysztofa Izdebskiego z Fundamentu Społeczeństwa Informacyjnego, czyli...

Krzysztof Izdebski:

Fundację e-Państwa. Ukłony dla Jarka.

Ja krótko dosyć, bo to większość rzeczy zostało powiedzianych.

Chciałem zarysować pewne rzeczy, które w ogóle jakby też mnie niepokoją w tej debacie, ale niepokoją mnie, tak w pewnym sensie, pozytywnie, bo wydaje mi się, że są impulsem do tego, żeby wyjść w którymś kierunku, a chyba, że tak jest, trzeba zrobić, ponieważ widzę kilka problemów.

Przede wszystkim to, co już było podkreślane wcześniej, czyli przejrzystość działania podmiotów prywatnych w tym przypadku, tak?

Dla mnie ta sprawa Google'a akurat, prawo do zapomnienia, jest paradoksalnie ukłonem w stosunku naruszania prawa do prywatności, bo ja nie wiem, tak naprawdę, kto rozpatruje

ten mój wniosek o bycie zapomnianym, kto sprawdza, czy ja słusznie chcę być zapomnianym, a tym samym kto wybiera te informacje, dotyczące mojego życia prywatnego, więc ja się poniekąd czułbym się zagrożony taki wniosek składać.

Podobnie może być w Facebooku, tu zresztą Facebook, tu jest warto może to już przywołać, jest szerszy problem, bo teraz jest cała dyskusja po wyborach w Stanach Zjednoczonych, dotycząca algorytmów, czyli w ogóle elektronicznych, tak, rozwiązań, które mają oceniać, czy artykuł jest prawdziwy, czy nie, znaczy to już jest dla mnie, szczerze mówiąc, kwestia niewyobrażalna i technologicznie, i to chyba będzie miało nawet większy wpływ na tę debatę.

Trzeci punkt, to też już tutaj trochę wybrzmiało, ale warto o tym wspomnieć. Brak jest mechanizmów kontroli, takich, nazwijmy to „*Check and Balance*”, w takim rozumieniu, w jakim kontrolowane są, czy powinny być kontrolowane państwa czy rządy, tak?

Czyli zresztą też jest pewien paradoks, że Europejska Konwencja Praw Człowieka w ogóle odnosi się w zasadzie do rządów, powszechna deklaracja wspomina o tych jednostkach prywatnych, ale te instytucje prywatne mają coraz, i to też ta dyskusja pokazuje, coraz większy wpływ na nasze codzienne życie i często ten wpływ jest dużo większy, niż wpływ poszczególnych rządów i to, że my mówimy w ogóle o koncepcie cenzury czy braku cenzury w przypadku firmy prywatnej, no potwierdza tę teorię, jednakże ochrona praw człowieka i kontrola praw człowieka i, co istotne, bo, być może, tu będzie ułkon w kierunku kolejnego tematu, który pan rzecznik wykona, pewnego balansowania czy ważenia różnych praw, no musi być w przypadku tych podmiotów prywatnych jakoś rozsądnie rozwiązana, być może, na wzór taki, jak jest rozwiązana w przypadku państw, no, ale taki regulator, bo rzeczywiście istnieje ileś tam tego miękkiego prawa, dotyczącego praw człowieka w biznesie, tak to nazwijmy, natomiast, być może, jest pora na to, żeby te standardy, które znamy z rozwiązań krajowych czy międzynarodowych, zostały również, czy zostały nimi objęte również podmioty prywatne, bo tych problemów będą narastać, bo to nie jest problem lewicowy czy prawicowy tak naprawdę, to jest problem pewnych rozwiązań, bo w Stanach Zjednoczonych z kolei teraz jest debata o tym, że lewicowe strony są zamykane. Tak że tutaj jak gdyby problemem jest to, że chyba jest brak regulacji i brak tej transparentności, dotyczącej możliwych procedur. Dziękuję.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo. Jedną rzecz chciałbym dopowiedzieć, bo to się wiąże z tym pytaniem dotyczącym Google Spain. Mamy tutaj z nami przedstawiciela Google'a, ale nie wiem, czy akurat o tym by chciał mówić, to może za niego trochę powiem, bo wydaje mi się, że było bardzo ciekawe to, co się stało po samym wyroku, a mianowicie, że jak Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej przesądził, że na poziomie prawa europejskiego można kontrolować praktyki Google'a, że Google ma pozycję na tym rynku europejskim dominującą i że brak możliwości wykasowania kogoś z wyników wyszukiwarki narusza czyjeś prawo do prywatności, to Google wykonał bardzo ciekawą pracę, zmierzającą do tego, jak stworzyć ten właśnie mechanizm. Powstała grupa ekspertów, składająca się naprawdę z wybitnych osób, z Polski to była pani Lidia Kołucka-Żuk, i oni doprowadzili do całej takiej, można powiedzieć, polityki jak z tego korzystać i oczywiście później w praniu to wychodzi, na ile to jest skuteczne, na ile to jest dobre, ale to jakby pokazuje dwie kwestie, że z jednej strony nacisk na poziomie europejskim może wywołać określony skutek, z drugiej strony, że korporacje pod wpływem tego nacisku i ewentualnej odpowiedzialności cywilnoprawnej mogą wprowadzić pewne mechanizmy wykonania takiego wyroku. Wydaje mi się, że później może w toku dyskusji do tego wrócimy, natomiast, być może, to jest ten moment, żebym poprosił przedstawiciela Google'a o kilka słów, jeżeli pan ma teraz w tym momencie ochotę i później już przechodzimy do organizacji, zajmujących się przeciwdziałaniem dyskryminacji, walkom na rzecz równouprawnienia i później bym chciał poprosić was o głos.

Marcin Olender:

Dziękuję, panie rzeczniku.

Dobry wieczór państwu, Marcin Olender, Google.

Co prawda trudno powiedzieć, żebym miał ochotę, ale też jak już zostałem wywołany, to może kilka słów rzeczywiście, takich luźnych refleksji, ja nie chciałbym pretendować tu do odpowiadania na te pytania, ja myślę, że większość z nich mogłaby posłużyć jako temat do dobrej pracy, przynajmniej magisterskiej, jak nie wyżej, bo to są pytania, z którymi się zmagają naprawdę cały świat teraz, w większości.

To wszystko jest nowe i dla firm internetowych też jest to nowe.

Toteż tak jak mówię, nie ma co prawda kolegów z Facebooka, ale jako przedstawiciel, powiedzmy, branży, poproszę o pewną wyrozumiałość czasem też, czasami błędy się

zdarzają, szczególnie przy takiej skali działań, o jakiej mówimy tutaj i nie zawsze wynika to z jakiejś premedytacji czy zawzięcia lewicowo-prawicowego, czy jakiegokolwiek innego, tylko po prostu, ludzie popełniają błędy i my niestety też. Jeszcze komentarz do sprawy Google Spain, mimo że dotyczyła nas, to nie nakazała, nie pozwoliła kontrolować tylko naszych praktyk, tylko każdego administratora danych, nawet takiego pośredniego.

Takie nieco ironiczne było to, że pierwszy chyba wyrok, który potem zapadł, to w stosunku do wydawcy tej gazety.

To tak troszeczkę nie tego oczekiwano, ale to troszeczkę jest, to, na co ja chciałbym zwrócić uwagę, że niekiedy wydaje nam się, na tym naszym małym wycinku, że my znamy odpowiedź, że wiemy, jak należy postąpić, tylko że prawo niezamierzonych konsekwencji jest takie, że czasami to właśnie działa troszeczkę przeciwko temu, co my chcielibyśmy osiągnąć i na to należy zwracać uwagę.

Że nam się w tej chwili wydaje, że Facebooka trzeba objąć regulacjami miejscowymi, prawda? Czyli odwrócić, zdaje się, że pan odnosił się do zasady państwa pochodzenia na początku, prawda? że usługodawcę internetowego obowiązuje prawo państwa, w którym ma, prawda, siedzibę.

Ta zasada jest kwestionowana przez wiele osób z różnych punktów widzenia, tylko trzeba się dobrze zastanowić, prawda? Czy my chcemy, żeby polskie podmioty, na przykład internetowe, były obejmowane też regulacjami polskimi, tak?

Albo można to przesunąć poza internet i zapytać, czy chcemy, żeby polskie firmy, na przykład, były obejmowane regulacjami niemieckimi, dotyczącymi prawa pracy, czy francuskimi, bo w tej chwili się toczy przecież o to walka na poziomie unijnym. Oni też właśnie mówią, a dlaczego polscy [niezrozumiałe 01:37:46] pracownicy mają działać zgodnie z polskimi przepisami, niech oni działają zgodnie z niemieckimi, prawda? Więc to jest dyskusja, którą nie należy tak jakby sprowadzać do jakichś wycinków rzeczywistości, trzeba mieć taki pogląd i baczenie, że to może wywołać skutki szersze, niż nam się chwilowo wydaje.

À propos wolności słowa, to jak byśmy, to trochę może ironizuję w tej chwili, ale jak byśmy rzeczywiście, jak by Facebook, i Google, i tak dalej stosował się tylko i wyłącznie do prawa amerykańskiego, to myślę, że nie byłoby w ogóle tego problemu, bo tam gwarancje wolności słowa są znacznie szersze niż w Europie.

Pierwsza poprawka konstytucji prawdopodobnie pozwala na w zasadzie wszystko, łącznie właśnie z propagandą nazistowską i tak dalej, i tak dalej, więc w ogóle nie byłoby tej dyskusji, gdyby Facebook wyłącznie stosował się do prawa amerykańskiego.

Realia są takie, że stara się uwzględniać realia też lokalne i brać, tak jak pan właśnie, w zasadzie wyczerpał troszeczkę pan Balcerzak z Ministerstwa Cyfryzacji, bo właśnie w tych dość krótkich postanowieniach tego kodeksu dobrych praktyk jest zawarta właśnie cała ta treść, że chodzi, że lokalne i unijne, tam jest powoływana ta decyzja ramowa, prawda, która jest podstawą do tego [niezrozumiałe 01:39:05] treści, więc te firmy ewidentnie zgadzają się na stosowanie w swojej praktyce, prawna teraz egzegeza tego, czy one byłyby objęte właśnie na zasadach tak jak jest [niezrozumiałe 01:39:16], czy po prostu dobrowolnie zgadzają się dostosować, to jest już znowu właśnie temat na dłuższą dyskusję, ale one już w tej chwili to stosują i my staramy się, i Facebook w jakimś sensie, właśnie brać pod uwagę lokalne, po pierwsze, prawo, a po drugie, też zwyczaj, wrażliwości i tak dalej.

Rzeczywiście są zespoły polskich pracowników, którzy właśnie te zgłoszenia, bo to właśnie należy pamiętać, że to zazwyczaj, jeżeli chodzi o mowę nienawiści, to w zasadzie w stu procentach pochodzą od zgłoszeń od ludzi, prawda?

Więc zaczyna się ten proces właśnie od takiego zgłoszenia i znowu, jak słusznie zauważyła pani Głowacka, w tej chwili prawo wybitnie premiuje ze strony usługodawcy internetowego reakcje w postaci zablokowania albo usunięcia tej treści, tak? to nie ma co do tego wątpliwości.

Pytanie, dlaczego właśnie w Polsce nie udało się wprowadzić tej procedury „*Notice and Action*”, prawda, bo to może być różne, nie tylko *Take Down*, i dlaczego nie ma tego [niezrozumiałe 01:40:19], czyli możliwości sprzeciwu, no to właśnie należałoby chyba podyskutować, bo to mogłoby w jakiś sposób zrebalansować cały ten system, który rzeczywiście w tej chwili no wybitnie jest skrojony w jedną stronę i osobiście uważam, że nie jest to najlepsze, no, ale w ten sposób, mówię, z naszej strony, czy ze strony usługodawcy jest to logiczne, że w momencie zgłoszenia bardziej opłaca nam się coś zdjąć niż nie, mimo że na przykład my na YouTube zazwyczaj raczej mamy kłopoty w przeciwnym kierunku.

Z mojej dotychczasowej praktyki wynika, że częściej ludzie mają pretensje do nas, że coś jest pozostawione, niż jest zdejmowane, w szczególności to chodzi o wypowiedzi natury politycznej, prawda?

Jeżeli jest polityka, to my zasadniczo, i to jest troszeczkę nasz genotyp amerykański, uważamy, że ta właśnie mowa polityczna powinna cieszyć się szerszymi granicami tolerancji niż mowa, no jakaś, powiedzmy, mowa nienawiści, skierowywana na przykład do jakiejś osoby, jakiś *bullying*, prawda, czy coś takiego.

A jeszcze na koniec, *à propos* wypowiedzi pana z Ordo Iuris. na początku mnie to tak zaczęło zastanawiać, to troszeczkę taka uwaga na boku, bo dzisiaj podpisałem taką petycję w sprawie usunięcia relikwów komunistycznych z kodeksu wykroczeń, tam między innymi chodzi o karę za to, że ktoś umawia zawarcia umowy, więc teraz pytanie właśnie, czy to jest relikw komunistyczny, czy powinniśmy z kolei firmy dużej internetowej tak zmusić do zawierania i kontynuowania umów tak jakby wbrew ich woli? Są to sprawy nieproste.

Na to trzeba jakby zwrócić uwagę, nieproste i to się wszystko jeszcze wykluwa, więc my jesteśmy zawsze na pewno otwarci na wszelkie sugestie i wytykanie nam błędów, które się zdarzają, a z takich ciekawszych, to ostatnio z YouTube przez przypadek spadła debata, którą w Parlamencie Europejskim zorganizowała taka liberalna posłanka z Hacke na temat walki z terroryzmem, bo ktoś coś tam, algorytm zinterpretował, że jak jest terroryzm, to trzeba zdejmować, prawda, więc to jest prawda, dotyczyło walki. No, wróciła za chwilę, prawda, w wyniku tego, że zwrócono nam uwagę, no, ale pomyłki się zdarzają, nam też.

Adam Bodnar:

Bardzo, bardzo serdecznie dziękuję. Jeżeli mógłbym panią, albo panią Joannę, albo panią mecenas Bogdanowicz poprosić o kilka słów.

Milena Bogdanowicz:

To może ja zacznę, a Joanna pewnie powie trochę bardziej o perspektywie ofiary.

Ja chciałam tylko powiedzieć o takiej wątpliwości, którą mam i tutaj właściwie tę wątpliwość wywołała trochę wypowiedź pana dyrektora z Ministerstwa Administracji, bo w kontekście tego kodeksu, o którym była mowa.

Kodeks powstał we współpracy Twittera, Facebooka, Google'a i władz publicznych, natomiast ja mam taką wątpliwość, czy to nie jest trochę niebezpieczne, że my nagle przerzucamy tworzenie prawa na wielkie korporacje.

I mam wrażenie, że to jest trochę tak, że mówimy dobrze, tutaj też to padło ze strony pana przedstawiciela Google'a, że korporacje zgadzają się na to, żeby stosować pewne przepisy

prawa, w którym funkcjonują, a czy to nie jest tak, że my mówimy: OK, są regulacje wewnętrzne, są miękkie przepisy, są kodeksy, więc łaskawie te korporacje się zgadzają na to, żeby je stosować i trochę to jest tak, że mam wrażenie, że przez to władza trochę umywa ręce, bo oddaje tak naprawdę tworzenie prawa i stosowanie tego prawa właśnie korporacjom i nie wiem, jakie jest dobre rozwiązanie, na pewno to jest cenna inicjatywa, natomiast uważam, że nie może być tak, że organy władzy publicznej umywają ręce.

Tutaj takim dobrym sygnałem patrzenia i kontrolowania działań korporacji jest na pewno działanie GIODO, tutaj jest z 2016 roku i to, że GIODO nakazał usuwania danych obywatela, które znalazły się na Facebooku, więc wydaje mi się, że to powinno działać w sposób komplementarny. z jednej strony powinniśmy doceniać inicjatywy korporacji, które chcą tworzyć swoje przepisy, ale mam poważną obawę, że nagle staniemy przed takim problemem, że po prostu tutaj rządzi prawo korporacji, a władza po prostu umywa ręce i nie ma na to prawo żadnego wpływu i nic po prostu nie robi w tym celu, żeby po prostu poprawić sytuację jednostki, więc wydaje mi się, że to po prostu powinno iść wszystko komplementarnie.

Marcin Olender:

Przepraszam najmocniej, ale tak *ad vocem*, może to niezbyt dobrze wybrzmiało w mojej wypowiedzi, ale ten kodeks powstał przy współudziale Komisji Europejskiej, tak że to są dobre praktyki, oczywiście opracowane przez te korporacje, które *de facto* nałożyły na siebie pewne obowiązki, które mają chronić przed tą mową nielegalnej nienawiści.

Milena Bogdanowicz:

To znaczy, pamiętajmy o tym, że korporacje zawsze będą wolały się samoregulować, niż poddać się prawdziwemu prawu, nie bądźmy naiwni.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo, i pani Joanna Grabarczyk, HejtStop.

Joanna Grabarczyk:

Zwłaszcza że dopowiem, będę kontynuować myśl, jeśli jakby nie będziemy kierować też nasze myślenie na nie tylko duże profile, duże organizacje, ale też w ogóle kwestie poszczególnych osób, które padają różnego rodzaju atakom w sieci, niezależnie od tego, czy one są przedmiotami mowy nienawiści, czy to jest ujawnianie danych osobowych,

publikowanie wizerunku bez zgody, danych prywatnego życia, czy nawet agresji rówieśniczej, czy *bullyingu*, *sextingu* i całej reszty niebezpieczeństw, które czekają na młodych ludzi w sieci, ale też dorosłych.

To samoregulacje, które istnieją dzisiaj w tym kodeksie, w którym Polska ma też, przy okazji o tym się nie wspomina, tworzyć punkty kontroli w tej sprawie, zakładają, że wszystkie treści będą oceniane przez *providerów* w ciągu czterdziestu ośmiu godzin, a dobrze wiemy, że w sytuacjach zwłaszcza niebezpiecznych czterdzieści osiem godzin w Internecie to jest jak cała wieczność i czterdzieści osiem godzin tak naprawdę w żaden sposób nie pomoże ofierze, nie pomoże nikomu, kto staje, komu grozi realne niebezpieczeństwo. I są sytuacje, które są niezwykle trudne, zwłaszcza że nie tylko w kontekście Facebooka, bo ja bardzo nie lubię tego, że ta dyskusja opiera się tylko i wyłącznie na Facebooku, bo Internet jest długi, szeroki i przepastny.

Procedura, w której ofiara bądź świadkowie zawiadamiają i jakiejś konkretnej treści, żądają jej usuwania, tak na prawie nie funkcjonuje i to są rzeczy, które często znikają dopiero po miesiącu, czasami po pół roku, więc w sytuacji, w której mamy często poszkodowanych, nie do końca znających język polski albo nie do końca znających prawo, które jest zawile w tej kwestii, oni tak naprawdę nie mają żadnych szans w starciu z atakami w sieci, ale też w starciu z korporacją.

Piotr Balcerzak [?]

Przepraszam bardzo, dwadzieścia cztery godziny, nie w dłuższym czasie.

Joanna Grabarczyk:

Dobrze wiem, że ten kodeks nie funkcjonuje i to są dobre praktyki, które tak naprawdę są tylko i wyłącznie na papierze i strona polska także w tej kwestii nic nie zrobiła.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo. Są z nami jeszcze przedstawiciele i kampanii przeciwko homofonii, i Lambdy Warszawa. Nie wiem, czy państwo mieliby ochotę zabrać głos, bo dla mnie i to trochę wybrzmiało, jeżeli ja tak mogę lekko sprowokować, w głosie takim, bo jeżeli byśmy podeszli na przykład twardo do takich kwestii, że bierzemy pod uwagę artykuł 256 i 257 kodeksu karnego, to ktoś mógłby powiedzieć: „No to w takim razie możemy wszystko napisać, wszystko zamieścić na temat osób, na temat mniejszości seksualnych, no bo przecież

one nie są chronione przez przepisy prawa obowiązującego, konstytucja, tam artykuł 32 to nieważne, prawda, bo tam nie ma nic konkretnego wymienione, ale skoro to nie jest wymienione, to hulaj dusza, piekła nie ma i jakieś tutaj europejskie kodeksy nie będą obowiązywały, to wszystko to jest tylko polityczna poprawność”.

Czy ja mógłbym jakby, jak to wygląda z pana mecenasa perspektywy? Ja nie sugeruję odpowiedzi na pytanie, ale mi się wydaje, że to jest jeden z tematów, który musimy podjąć i od niego nie uciekać.

Paweł Knut:

Dzień dobry, ja nazywam się Paweł Knut, pracuję na co dzień w Kampanii Przeciw Homofobii. Mam zebranych kilka rzeczy, więc jeżeli mogę, to szybko się z nimi uporam i jednocześnie przejdę też do tego wątku, który poruszył pan rzecznik. Cieszę się przede wszystkim, że zarówno, powiedzmy, ta strona, która może być zdefiniowana jako taka liberalno-lewicowa, jak i prawicowo-konserwatywna zgadzają się co do tego, że te procedury, które obecnie obowiązują, są raczej niewystarczające i jest to dla mnie miłe zaskoczenie. Nie chcę tego wątku w takim razie dalej eksploatować, bo te rzeczy już się pojawiły.

Druga rzecz, o której chciałem powiedzieć, odnosi się w ogóle do natury języka. Ja rozumiem, że my pewnie za chwilę przejdziemy do mowy nienawiści i będziemy o niej troszeczkę więcej mówić, natomiast chciałem się podzielić troszeczkę tak swoim sceptycyzmem co do tego na, ile w ogóle będziemy w stanie wypracować rozwiązania, które kiedykolwiek w przyszłości pozwolą nam uporać się z tym problemem.

Język jest bardzo kontekstualny, my prawdopodobnie będziemy się starać wprowadzać kolejne kryteria, które będą starać się nam pozwalać, z tym, żeby rozróżniać tę mowę, która powinna być cenzurowana od tej, która powinna móc funkcjonować, czy to w przestrzeni Internetu, czy w przestrzeni publicznej w ogóle.

Trzeci wątek, i tutaj już się zbliżam powoli do tego, o co pan rzecznik mnie zapytał, odnosi się do mowy nienawiści, do problemu z jej definiowaniem.

Zarówno osoby, które na co dzień się tym zajmują, ale też opinia publiczna ma problem z rozumieniem tego zjawiska. Mamy problem ze wskazaniem precyzyjnym tych kryteriów, które powinny nam pozwolić na oddzielenie mowy, która nie realizuje mowy nienawiści od tej, która ją realizuje i też możemy o tym chwilę porozmawiać.

Sygnalizuję tylko tę kwestię.

I wreszcie już przechodząc do przesłanek mowy nienawiści, moja organizacja zajmuje się dwoma przesłankami konkretnymi, a więc orientacją seksualną i tożsamością płciową i żeby pokazać skalę problemu, którym się zajmujemy, chcę się odwołać do w sumie dwóch czy trzech statystyk. Pierwsza statystyka, to jest statystyka, która pochodzi z badań CBOS-u, która wskazuje na to, że takie określenia, jak słowo „pedał”, jak słowo „lesba”, „pedał”, „lesba”, „ciota”, są odbierane przez polskie społeczeństwo, przez reprezentatywną próbę, która była wybrana z polskiego społeczeństwa, jako słowa najbardziej obraźliwe. Druga statystyka, to są badania, które są przeprowadzone przez KPH, ale również przez inne organizacje pozarządowe, które wskazują na to, że mniej więcej co druga osoba LGBT spotyka się, i to najczęściej wielokrotnie, z mową nienawiści. I trzecia statystyka, która teraz wydaje mi się, że może mieć znaczenie, to jest statystyka, która pochodzi z badania Instytutu Monitorowania Mediów, która wskazuje na to, że w okresie od stycznia do czerwca 2016 roku w Internecie co tydzień pojawiała się około 4 000 publikacji, które odnosiły się do homofobicznej albo transfobicznej mowy nienawiści, i w tym kontekście, odpowiadając na pytanie pana rzecznika, ja chciałem wskazać, że paradoksalnie te procedury, ta polityka zwalczania mowy nienawiści, którą oferuje Facebook, pozwala, jakby zakłada pewien wyższy standard ochrony niż pozwalały to nam polski kodeks karny, ale też praktyka jego stosowania, która niestety jest niewystarczająca.

Bardzo dużo wypowiedzi, które, powiedzmy, wpadają w to sito, które jest aktualnie wykorzystywane przez Facebooka, moim zdaniem, nie wpadają w sito policji i prokuratury, więc jeżeli chodzi o mowę nienawiści, która jest ścigana w Internecie, mówię, no paradoksalnie ta ochrona być może jest troszeczkę lepsza niż w przypadku mowy nienawiści, która pojawia się w przestrzeni publicznej, w bezpośrednim kontakcie pomiędzy dwiema osobami. Dziękuję.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo. Dziękuję za ten głos w dyskusji. Proszę państwa, bo teraz chciałbym tak powoli zmierzać do zamknięcia, że tak powiem, pierwszej fazy takich dłuższych wypowiedzi, ale myślę, że jeszcze jest sporo osób, które, być może, tutaj na Natalię Mileszyk patrzę i Centrum Cyfrowe, czy tak? Mam wrażenie, że jeszcze jest tutaj... bo tu nie widzę zgłoszeń jakichś tutaj tak masowych. Dobrze, to później raz, dwa, i na tym kończymy tę fazę, bo później chciałbym, żebyśmy przeszli do dyskusji wzajemnych tutaj replik i stanowisk,

bo wydaje mi się, że nie powinniśmy tylko się skupiać na tym, że każdy mówi, co ma do powiedzenia, tylko jednak trochę ze sobą dyskutować.

Natalia Mileszyk:

Dziękuję bardzo za głos. Natalia Mileszyk, Centrum Cyfrowe. My na co dzień nie zajmujemy się przestępstwami mowy nienawiści jako takimi, zajmujemy się kwestią dostępu do treści, regulacji treści w środowisku internetowym i tego, jak nasze wolności w środowisku internetowym są realizowane i bardzo mnie cieszy dużo głosów, które tutaj padło, mimo że wyjdę od tego, co powiedzieli moi koledzy, pan Lipszyc i Rysiek, że internet na chwilę obecną jest mocno zcentralizowany i to jest po prostu sytuacja, jakby stan zastany i oczywiście możemy się zastanawiać, co zrobić, żeby to zmienić, co zrobić, żeby wrócić do komunikacji bardziej bezpośredniej, ale proszę, niech państwo sobie spróbują wyobrazić świat bez pośredników.

To znaczy jest możliwe, ale na chwilę obecną nikt z nas nie komunikuje się bez korzystania z różnego rodzaju pośredników.

I teraz pytanie jest, na które musimy sobie odpowiedzieć, czy to w kontekście mowy nienawiści czy wszystkich innych przestępstw, które mogą być popełnione w środowisku internetowym, i mówimy tu, zarówno poczynając od takich przypadków dosyć jaskrawych, jak pornografia dziecięca, a kończąc na przykład na naruszeniach prawa autorskiego, które jest zazwyczaj dosyć dyskutowaną kwestią i tak naprawdę bardzo trudno jest ocenić, czy prawo autorskie jest naruszone, czy nie.

Musimy sobie wszyscy odpowiedzieć na pytanie, jaka jest rola tych pośredników, to znaczy jakie obowiązki nakładamy na pośredników, którzy regulują Internet i tak naprawdę my się tu spotykamy, dyskutujemy, ale pokolenie młodsze od nas nie wyobraża sobie już dyskusji, to znaczy ma na przykład problem z wyobrażeniem sobie dyskusji prowadzonej poza środowiskiem internetowym, to jest po prostu ich świat, a myślę, że my wszyscy, jak tu siedzimy, to znaczy ja na czele, nie znamy tej odpowiedzi, to są bardzo skomplikowane pytania, bardzo takie też, właśnie tu, co powiedział Marcin Olender.

Kwestia tego, że często to co zakładamy, że będzie dobrą regulacją w Internecie, na przykład w przypadku mowy nienawiści, zastosowane w innych przypadkach może okazać się bardzo gdzieś tam krzywdzące i dyskryminujące pewną na przykład grupę społeczną albo wymuszającą pewne zachowania, których byśmy jednak nie chcieli widzieć.

I ja teraz na bieżąco śledzę dyskusje i debaty tego, co się dzieje w kontekście prawa autorskie w Europie, jakby jest już otwarcie jest debata o całej nowej dyrektywie w tej sprawie, no i muszę powiedzieć, że jakby gdzieś tam z niepokojem dostrzegamy w Centrum Cyfrowym właśnie to, że Komisja Europejska nie ma pomysłu, to znaczy Komisja Europejska widzi problem, widzi kwestię tego, że naruszenia prawa mają miejsca w Internecie, ale mówi: „No, to tutaj właśnie wypracujemy jakieś miękkie rozwiązania, właśnie z pośrednikami”, ale nie mówi nic jakby o standardach ochrony praw obywatelskich, nie mówi o standardach przejrzystości, nie mówi ani przez moment o tym, że jednak procedura *Counter Notice* powinna gdzieś być przynajmniej poddana pod dyskusję.

Możemy się zgadzać, bądź nie zgadzać, że to jest najlepsze rozwiązanie, ale w Europie w ogóle tej debaty nie ma i to jest, myślę, bardzo niepokojące i tym bardziej dziękuję panu rzecznikowi, że ta debata ma dzisiaj miejsce i że jest tak merytoryczna.

Adam Bodnar:

Dobrze, dziękuję bardzo. I tutaj mam głos i będziemy powoli już zamykali te pierwsze wystąpienia. Wiem, że to długo trwa, ale naprawdę nas jest sporo i jak państwo widzą, to jest wielowątkowy temat.

Łukasz Moczydłowski:

Adwokat Łukasz Moczydłowski, Stowarzyszenie Marsz Niepodległości.

Proszę państwa, bardzo się cieszę, że większość osób ma podobne zdanie, to znaczy, że jest problem z Facebookiem, jak również że jest na pewno problem z cenzurą.

W mojej ocenie mamy problem z naruszaniem obowiązującego w Polsce porządku prawnego przez Facebooka i, moim zdaniem, powinniśmy sobie spróbować odpowiedzieć na pytanie, jak Facebooka zmusić do tego, żeby prawo obowiązujące w naszym kraju przestrzegał.

Moim zdaniem będzie to bardzo trudne, natomiast zwyczajnie nie możemy pozwolić na to, żeby tak ważne sfery, jak wolność słowa, wolność do informacji były naruszane przez tak duży podmiot.

Mówiliśmy tutaj na temat różnych mechanizmów, które powinny być zastosowane w przypadku domniemanego naruszenia prawa, natomiast chciałbym, żeby wybrzmiało coś takiego, że oczywiście w mojej ocenie dobrze by było, żeby jednak ostatecznie zawsze była możliwość kontroli sądowej różnych naruszeń, i w mojej ocenie jest to bardzo ważne, dlatego

że w każdym innym wypadku mamy do czynienia z sytuacją, w której będzie decydował arbitralnie jakiś człowiek na temat tego, czy jakaś treść jest dopuszczalna czy niedopuszczalna i będziemy mieli po prostu zwyczajnie do czynienia z cenzurą. w związku z tym, w mojej ocenie, taką ostateczną instancją, która powinna weryfikować, czy pewne treści powinny się znaleźć, czy nie na Facebooku, czy na innych portalach społecznościowych, powinny być niezależne sądy, które orzekają prawomocnie, czy dane kwestie są dopuszczalne, czy nie są dopuszczalne, w innym wypadku, podkreślam, mamy do czynienia z zupełną arbitralnością.

Kolejną rzeczą, na którą chciałem zwrócić uwagę, to jest to, że dość dużo mówi się tutaj na temat mowy nienawiści i mam tutaj świetny przykład, proszę państwa. Proszę zwrócić uwagę, jak to pojęcie jest pięknie wykorzystywane właśnie przez Facebooka do tego, żeby tę wolność słowa łamać.

Oczywiście też widzę na sali, na szczęście większość z nas jest zgodnych co do tego, że jeżeli są obowiązujące, są pewne przepisy prawa, są pewne przepisy w kodeksie karnym, tutaj Krzysztof Bosak wymieniał chociażby artykuł 119, 256, 257 kodeksu karnego, to oczywiście takie treści nie powinny mieć miejsca w Internecie na portalach społecznościowych i powinna być możliwość ich usuwania, ścigania osób, które takie treści formułują.

Takie jest moje zdanie, natomiast, proszę państwa, zwróćmy uwagę, nawet w dzisiejszym wystąpieniu, właściwie tej treści, która była do pana rzecznika przesłana przez Facebooka, dużo się mówiło na temat w kontekście problemu, że dbają o standardy, walczą z mową nienawiści, natomiast również kolega Krzysztof Bosak przedstawił wypadki, kiedy zwyczajnie mamy do czynienia, że strony, które były blokowane, treści, które były blokowane, w żadnej mierze nie są, myślę nawet co do większości osób na sali, byłoby w stanie przyjąć, że nie naruszają, nie stanowią żadnej mowy nienawiści.

Proszę państwa, no nie może być tak, że osoba, która na przykład umieszcza na portalu flagę naszego państwa, tak, jest z tego powodu banowana, to po prostu zwyczajnie, w żadnych standardach naruszania mowy nienawiści się nie mieści.

W związku z tym, proszę państwa, jednak zwracam uwagę, że pewna teza stawiana przez niektóre środowiska, że takie sformułowanie jak mowa nienawiści stanowi pewien wytrych do boksowania się z przeciwnikami politycznymi jest jak najbardziej uzasadnione, czy z osobami, których poglądy się nie zgadzają, mamy właśnie do czynienia w przypadku

Facebooka z taką sytuacją. to tak dla wyobraźni, ponieważ czasami się dyskutuje z przeciwnikami różnych rozwiązań.

Niektóre środowiska są bardzo szczęśliwe, że na przykład Facebook zablokował na przykład Narodowców czy kogoś innego. Problem polega na czymś innym, bo to tak naprawdę nie jest problem, który dotyczy tylko Narodowców, tylko proszę sobie wyobrazić sytuację, w której na przykład Facebook należy do Trumpa i Trump sobie, jako właściciel portalu społecznościowego, blokuje treści, które mu nie odpowiadają, na przykład jakieś treści próbuje, jakieś homofobiczne i tak dalej, i tak dalej.

Gwarantuję, że te same osoby, które bardzo cieszą się z tego, że w cudzysłowie, ktoś Narodowców dojechał, w tej sytuacji byłby bardzo obrażony, obruszony i w związku z tym, proszę państwa, na ten problem należy popatrzeć troszeczkę bardziej szeroko niż tylko na problem jakichś tam Narodowców, którzy przez kogoś są sekowani. I jeszcze *ad vocem* tutaj do słów pani mecenas, która mówiła, że to właściwie to jest powszechny problem i ta sytuacja ze stronami Narodowców nie jest jakoś tak specjalnie nadzwyczajna, znaczy w mojej ocenie jest troszeczkę specyficzna sytuacja.

Ponieważ oczywiście zgadzam się, że Facebook różne strony blokuje, w Stanach Zjednoczonych mamy sytuacje poważnych awantur z Facebookiem, dotyczących na przykład środowisk żydowskich, które są na przykład blokowane za wrzucanie treści antypalestyńskich, natomiast, proszę państwa, jak by to podsumować, powiedzmy sobie szczerze, jest to dość poważny problem, problem ten może dotyczyć wszystkich i popatrzmy sobie z szerszej perspektywy na to. Dziękuję bardzo.

Adam Bodnar:

Dziękuję serdecznie. Proszę państwa, ja nie widzę jakichś takich bezpośrednich... O, jeszcze pani, przepraszam, jeszcze tutaj pani dyrektor Błaszczak, Zespół do Praw Równego Traktowania w Biurze Rzecznika.

Anna Błaszczak:

Bardzo dziękuję. Szanowni państwo, rzadko zdarza mi się zabierać głos na debatach organizowanych przez rzecznika praw obywatelskich, bo tu pracuję, ale wydaje mi się, że jedna rzecz powinna jednak w istotny sposób powinna zostać podkreślona podczas tej debaty.

Bo my trochę rozmawiamy o tym, że Facebook blokuje strony dotyczące, na których umieszczana jest polska flaga, na których przedstawiane są matki karmiące piersią, wiemy, że jest problem z blokowaniem profili Ruchu Narodowego, ale ten problem dotyczy też drugiej strony, zdaje się, że jakiś czas temu zablokowany został profil pani Joanny Dryjańskiej, której chyba nikt nie skojarzyłby z Ruchem Narodowym, natomiast szanowni państwo, boję się, że umknie nam jedna bardzo istotna kwestia, to znaczy jednak zdecydowana większość treści, które podlegają blokowaniu przez Facebooka, czy też inne serwisy internetowe, dotyczy mowy nienawiści nie rozumianej jak mój przedmówca przed chwilą powiedział, jako wytrych, słowo klucz, czy pewien rodzaj wypowiedzi kierowanych przeciwko przeciwnikom politycznym, ale jako ordynarne, wulgarne i bardzo wprost wyrażone groźby i właśnie mowa nienawiści skierowana do określonych grup.

Szanowni państwo, ja się zajmuję tymi problemami i zabrakło mi wulgaryzmów, żeby określić to, w jaki sposób środowiska bardzo różne bywają określone przez użytkowników Internetu, więc ja bym tylko bardzo, bardzo nie chciała, żeby podczas tej debaty został zgubiony taki właśnie problem, że mowa nienawiści, ta prowadząca do przestępstw, ta prowadząca do gróźb karalnych, ta prowadząca do wiktyimizacji wtórnej później również ofiar jest w Internecie powszechna.

To nie jest, szanowni państwo, wyłącznie problem profili z matkami karmiącymi i flagą białoczerwoną. Dodam, że ja jestem wielką fanką wolności słowa i nie przeszkadza mi hasło „Bóg, honor, ojczyzna”, nie przeszkadza mi również hasło „Jezus chytrus”.

Ostatnia rzecz, która wydaje mi się, że jest również szalenie istotna. Zastanówmy się jeszcze może dlaczego w ogóle mowa nienawiści jest problemem, który jest szczególnie ścigany, bo to chyba też nie padło.

To znaczy mowa nienawiści, szanowni państwo, nie dotyczy jednej indywidualnie wskazanej osoby. Ja mogę obrazić pana Biedronia, czy jakąś osobę czarnoskórą, czy też katolika z imienia i nazwiska, ale kiedy mówię o grupie osób, to tak naprawdę ofiar jest znacznie więcej niż jedna, i właśnie dlatego mówimy o tym szalenie istotnym problemie mowy nienawiści w Internecie, bo kiedy ja grożę homoseksualistom, czy też kiedy ja wyśmiewam czy nękam katolików, to skala tego działania jest trudna do określenia.

My prowadzimy takie badania, zresztą one są dostępne bardzo powszechnie, jak mowa nienawiści wpływa na poczucie bezpieczeństwa grup mniejszościowych przykładowo w Polsce, więc bardzo bym nie chciała, żeby to umknęło. Dziękuję.

Adam Bodnar:

Jeszcze do tego bym dodał jedną rzecz, bo wydaje mi się, że pani Joanna Grabarczyk o tym trochę mówiła, że to nie jest tylko i wyłącznie kwestia przesłanek dyskryminacyjnych, czyli używania, odniesienia się do, powiedzmy, mniejszości seksualnych, czy do osób niepełnosprawnych, kobiet, Muzułmanów, prawda? Ale to jest też kwestia, że to co ujmowane jest jako, wydaje mi się, „hejt” czy mowa nienawiści, to są takie, powiedziałbym, bezpardonowe, zindywidualizowane ataki pod adresem osób, które z jakichś różnych powodów stały się przedmiotem zainteresowania publicznego: Olga Tokarczuk, Natalia Przybysz, Jerzy Owsiak i myślę, że można by wymienić kilka osób, które naprawdę dotknęło to, czy sama Joanna Grabarczyk, tak?

Nazywajmy rzeczy po imieniu, które zostały dotknięte naprawdę zmasowanym, bardzo wulgarnym potokiem słów i to też jest rzeczywistość naszego Internetu i mam wrażenie, że Facebook szczególnie pozwala na dużą łatwość. Ja dość regularnie dostaję na przykład wiadomości, ja staram się nie czytać, co jest na mój temat, ale czasami dostaję wiadomość i takie najbardziej łagodne określenie to jest „lewacki śmieć”, tak? Tak że tak właśnie albo na Twitterze, albo na Facebooku i to nie wiem, no mam wrażenie, że mógłbym pewnie podjąć jakieś działania prawne, no uważam, że muszę mieć grubą skórę, ale jednak jest to już „hejt”, tak? to jest już „hejt” i ja mogę się zgodzić, że ktoś mówi, że jestem lewakiem, mogę się zgodzić, że ktoś się ze mną nie zgadza, że gdzieś tam przeginam z jakimiś tematami, ale jednak jak czytam „lewacki śmieć” to nie jest mi miło, tak? Wydaje mi się, że to już przekracza granice krytyki. Dobrze, tutaj zgłoszenie.

Paweł Klimczuk:

Dzień dobry, Paweł Klimczuk, Stowarzyszenie „Warszawski Hackerspace”. Chciałbym podziękować panu rzecznikowi za zaproszenie, gdyż jako strona neutralna światopoglądowo, podejść do tematu od trochę innej strony. Otóż Facebook można powiedzieć, że jest zjawiskiem bardzo powszechnym, otóż praktycznie każdy ma właśnie konto na Facebooku i to zmienia wiele rzeczy. to już jakby mechanizmy, które działały, czyli właśnie mowa nienawiści, czy jakieś walki polityczne, one trwały zawsze. I będą trwać, po prostu internet, właśnie Facebook, przeniósł to na trochę inny poziom, trochę do innego wymiaru i ludzie,

moim zdaniem problemem jest tutaj też świadomość społeczna ludzi, którzy nie zdają sobie do końca sprawy z tego, że zakładając sobie konto na Facebooku po pierwsze nie czytają regulaminów, to jest moim zdaniem oczywisty fakt, że praktycznie nikt nie czyta regulaminów.

Ktoś nawet chyba to policzył i powiedział, że gdyby czytać właśnie wszystkie regulaminy, klauzule, które się akceptuje, to poświęciłby na to średnio 180 dni w roku, bo one są, wiadomo, długie, nikt nie czyta, ale potem kiedy jest jakaś sprawa, no to wyciągamy konkretne „O, tutaj jest napisane w regulaminie tak i tak i tak”, mimo tego, że jakby przed szkodą ich nie sprawdzamy.

Kolejną rzeczą jest jakby fałszywa anonimowość w sieci, tak? Ludzie oczywiście wrzucają różne rzeczy, zdjęcia, opisują jakieś swoje przeżycia i tak dalej, i jakby nie zdają sobie sprawy z tego, że, właśnie to jest kolejny mechanizm, jeśli właśnie współcześnie szukamy o jakiejś osobie, to wiadomo, pierwsza rzecz – wchodzimy na Facebooka, wpisujemy imię i nazwisko, no i od razu wiemy, co ta osoba lubi, jakiej muzyki słucha, jakiemu klubowi kibicuje, tak samo jest to weryfikowane, nie wiem, przez pracodawców różnych.

Ludzie często jednak zapominają o tym, kiedy piszą komentarze w jakimś kontekście, dosłownie obrażając kogoś, to myślą, że jakby Internet trochę czyni ich niewinnymi, że to co robią oddala się i pewnie albo ktoś o tym zapomni, albo nikt nie zwróci uwagi.

Takie niszczenie, zdejmowanie przez Facebooka różnych stron otwiera także pewną furtkę do, można powiedzieć, sabotowania. Jeśli jakieś profile, strony, *fanpage* zostają zdejmowane przez właśnie komentarze, które tam są pisane, równie dobrze, nie wiem, ktoś będąc, przykładowo, lewicowym działaczem, może wejść na stronę Marszu Niepodległości, pisać bardzo radykalne, prawicowe poglądy, żeby ta strona po prostu została zdjęta i mieć problem z głową, tak? Tak że o tym należy pamiętać, Facebook nie jest demokratyczny, moderatorzy, którzy w nim pracują, zdejmują strony, po prostu bo uważają, że trzeba ją zdjąć, tak że trzeba, jeśli zamierzamy to robić, przede wszystkim róbmy to zgodnie z naszym prawem polskim, gdyż ono jest ważniejsze od tego prawa Facebooka, a jako druga sprawa, to po prostu przedyskutujmy to, w jaki sposób w ogóle to weryfikować, bo tak jak mówiłem, można łatwo sabotować innych i tak właśnie były te różne modele, właśnie „*Notice and Take Down*” i tak dalej, dlatego właśnie też uważam, że „*Notice and Action*” jest bardzo dobrym pomysłem na reagowanie w takich rzeczach, Dziękuję.

Adam Bodnar:

Proszę państwa, już teraz będziemy wchodzili w fazę dyskusji. Myślę, że mamy jeszcze mniej więcej godzinę, myślę, że sporo tematów jeszcze zostanie podniesionych, tak że apelowałbym już bardzo o takie krótkie wypowiedzi, natomiast ja bym chciał przeczytać dwa pytania, które do nas napłynęły od osób, które nas oglądają, a całkiem sporo osób nas ogląda.

Proszę państwa, pytanie od pani Anny: *„Czy możliwe jest, by nakłonić Facebooka, żeby w stosunku do użytkowników polskich poddać funkcjonowanie jego prawu polskiemu? Jak zdołały zrobić to Niemcy?”*. Szczerze mówiąc myślę, że warto, myślę, że ktoś zna odpowiedź na to pytanie.

A drugie pytanie, od pana Przemka: *„Mam pytanie dotyczące edukacji. Czy nie powinniśmy rozpocząć procesu uczenia sposobu i formy dyskusji internetowych już w szkole? Kolejna rzecz, czy nie należy zadbać o język debaty publicznej oraz sposób komunikowania w przekazach reklamowych?”*. Wiadomo jak się rozmawia na każdy temat, to się zawsze wraca do edukacji, ale faktycznie o tym chyba jeszcze do tej pory nie mówiliśmy, by może ktoś z państwa chciałby się do tych pytań także ustosunkować. Dobrze, to teraz Jarosław Lipszyc, czy z tej strony później... OK. Dobrze, tu raz, dwa, trzy cztery. Tylko prosiłbym już nie pięć minut, tylko tak półtora.

Jarosław Lipszyc:

Poprzednio mówiłem dwie, więc teraz też postaram się krótko.

Po pierwsze, co do drugiego pytania, całkowicie zgadzam się z tym, że rzeczywiście powinniśmy uczyć i to zresztą coś, co ja po prostu na co dzień się tym zajmuję, to znaczy my wdramy edukację cyfrową i medialną w szkołach i staramy się uczyć właśnie tego krytycznego podejścia do mediów, ze zrozumieniem jak one działają na różne sposoby. Jedna rzecz, która mnie uderzyła tutaj w wypowiedzi pana z Marszu Niepodległości, przepraszam, nie pamiętam nazwiska.

Głos z Sali: pan mecenas Moczydłowski.

Jarosław Lipszyc:

Tak. to znaczy który jakby zasugerował, że usunięcie tych profili, to zresztą też Krzysztof Bosak sugerował, że usunięcie profili jest działaniem politycznym, dlatego że wpływa na dyskurs, tak naprawdę chodziło o zasięgi. I dla mnie to jest bardzo ciekawe spostrzeżenie,

dlatego że ono wskazuje, że jakby nie tylko toczyliśmy rozmowy o stanie prawa, czy zasadach i tak dalej, ale toczyliśmy też rozmowę o tym, w jaki sposób bardzo realnie różne rzeczy w świecie informacyjnym się dzieją i kto ma wpływ na co. i to jest dyskusja, to jest jakby spojrzenie, które moim zdaniem powinniśmy włączyć w nasze myślenie, nie tylko zresztą w tej konkretnej sprawie, tylko w ogóle jeżeli chodzi o regulację mediów, dlatego że wchodzi także zupełnie nowe zjawiska.

To znaczy, pewnie wszyscy czytali informacje jako „Ha, ha, jakie to śmieszne”, że nastolatki z Macedonii uruchomiły sieć botów, które produkowały fałszywe wiadomości wspierające kampanię Trumpa, które były na Facebooku wielkim sukcesem.

To nie jest śmieszne.

Moment, w którym można uruchomić boty, które produkują wiadomości, które mają realne skutki polityczne to jest moment, w którym powinniśmy się bardzo zastanowić, w jaki sposób zamierzamy chronić i regulować naszą infosferę.

Wiemy, że Rosja ma swoje fabryki trolli, i z całą pewnością będzie mechanizować i próbować wpływać na ten.

Adam Bodnar:

[niezrozumiałe 02:15:02] specjalista od dezinformacji.

Jarosław Lipszyc:

Dalej, tak, dzisiaj zobaczyłem, bardzo zabawną skądinąd, prezentację bota, który w twoim imieniu renegocjuje kontrakty z Comcastem, tak, a jutro z twoim bankiem, żeby powiedzieć, po co masz sam gadać z drugim botem? Niech się boty dogadają ze sobą, oni mają bota, my też mamy boty. I teraz pytanie brzmi, to jest bardzo poważne pytanie: w jaki sposób zamierzamy regulować i chronić infosferę, żeby walka polityczna, która jest naturalna w społeczeństwach demokratycznych i która musi istnieć, żeby z jednej strony gwarantowała wolność słowa i gwarantowała wszystkim dostęp do tej infosfery, z drugiej strony ażeby ci, którzy mają odpowiednio duże środki i kontrolę, tak? bo zwróćmy uwagę, Facebook nie musiał wcale usuwać tych profili, jeżeli chciał zrobić skutek polityczny, po prostu nikt mógłby ich więcej nie widzieć na swoich *wallach*. One by istniały, tak?

W ten sposób również można powodować skutki polityczne, tak? i dla mnie to jest, bo to jest chyba najciekawszy problem, jaki jest do rozważenia w ogóle w tej sprawie.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo. pan Michał...

Oddaję głos.

Adam Bodnar:

OK, to tutaj, pan Krzysztof Bosak i pan mecenas Jabłoński, tak?

Krzysztof Bosak:

Dziękuję bardzo. to ja uzupełniając jeszcze głos pana Lipszyca powiem, że myśmy zaobserwowali w momencie, gdy weszliśmy w momencie, gdy weszliśmy w sezon wyborczy obniżanie zasięgów i myślę, że nie tylko my.

Podejrzewam raczej motywację biznesową, że po prostu chodziło o to, żebyśmy zaczęli w kampaniach płacić za wyświetlanie naszych komunikatów, natomiast jak się popatrzy na statystyki profili obniżania zasięgów było zauważalne, czy dotyczyło w szczególności sposób naszego środowiska nie wiem, natomiast zarówno jest już chyba zarejestrowane, że było obniżanie zasięgów, jak i że tak zwany wzrost organiczny został przez Facebooka ostatnio wygaszony.

Co do wcześniejszych głosów, dosłownie bardzo krótkie uwagi polemiczne, bo chciałem szerzej o tej mowie nienawiści. Proszę państwa, nie czarujmy się, nie ma żadnego automatyzmu w zdejmowaniu profili, to jest oczywiście narracja Facebooka, która jest dla nich bardzo wygodna, że tam jest automatyzm, dożo zgłoszeń, no to poszło, ale tam nic się nie dzieje automatycznie, no tam siedzi grupa osób o określonych poglądach, która dała tym poglądom wyraz w wywiadach prasowych.

Jedna z pracowniczek między innymi twierdziła, że nie zdejmą profilu „Jan Paweł II gwałcił małe dzieci”, bo nie wiedzą, czy to jest prawda czy to jest fałsz, tak to uzasadniła.

Więc nie bądźmy ślepi, nie udawajmy mało inteligentnych, no bo tacy nie jesteśmy. Nie bądźmy też ślepi na preferencje ideologiczne przy banowaniu, wycięto w ciągu pół roku całe środowisko, wszystkie największe profile, zostawiono marginalne.

Lokalnych profili o małych zasięgach nawet nie chciało im się pokasować, mimo że jest na nich dokładnie to samo. Jak ktoś ma wątpliwości, co było na naszych profilach, niech

poszuka po lokalnych, po nazwach województw, Ruch Narodowy – nazwa województwa, Młodzież Wszechpolska – nazwa województwa, czy coś w tym stylu, no i znajdzie.

Pan z Google'a powiedział: „*Ludzie popełniają błędy*”, no może przy rekrutacji. Jeśli rzeczywiście Facebook obsadził cały polski oddział lewakami, no to to był błąd przy rekrutacji, który w tej chwili sprowadzi na nich jakieś problemy, mniejsze czy większe, to się jeszcze okaże, tak?

Natomiast to nie są błędy polegające na usunięciu tego czy tamtego, pojedynczej rzeczy. „*Czyje mają być regulacje?*”, padło pytanie ze strony pana z Google'a, no narodowe, moim zdaniem to jest dość oczywiste.

Ta tendencja do globalizowania regulacji w żaden sposób nam nie służy i nie będzie nam służyć. I teraz dochodzę do kwestii mowy nienawiści. My tutaj tak siedzimy sobie spokojnie, jak w różnych dyskusyjnych, telewizyjnych programach, trochę słuchamy, co państwo mają do powiedzenia i jako nowi uczestnicy pewnego kręgu, który jak widać się zna i dyskutuje przy różnych okazjach, natomiast mam wrażenie, że państwu umyka fakt, że państwo operują slangiem ideologicznym, który w dużej części naszego społeczeństwa jest zupełnie obcy.

I państwo pomijali ten problem dopóki było jasne, że państwa opcja będzie na wierzchu i w tą stronę świat idzie, ścieżką postępu. Natomiast wygląda na to, że trochę się sprawy zmieniają, więc warto może odrobinę uwzględnić naszą perspektywę, to znaczy dla nas mowa nienawiści to jest slang ideologiczny, który nie ma zakorzenienia ani w prawie, ani w polskiej kulturze i w polskich obyczajach. No my mamy, państwo pewnie postrzegają, że my mamy swój slang ideologiczny, no to ja przypomnę, że w języku konserwatywno-narodowym mówi się o deprawacji, mówi się o upadku obyczajów, mówi się o chamstwie, mówi się o bluźnierstwie.

To są takie różne kategorie, które ludzie przekazują sobie o konserwatywnych poglądach w drodze wychowania, czy po prostu budowania jakichś środowisk społecznych i to jest to, o co my dbamy.

Jeżeli ja formułowałem nasz regulamin, to napisałem, że nie akceptujemy wypowiedzi sprzecznych z zasadami dobrego wychowania czy kultury i to jest dla mnie wystarczający powód, żeby po prostu kogoś skasować, czy wywalić z grupy, jeżeli ktoś jest po prostu prymitywny, chamski, obraża innych.

Nie potrzebuję do tego żadnej ideologicznej protezy w postaci pojęcia mowy nienawiści, natomiast jak państwo chcą nam tę protezę narzucić, to proszę ją zdefiniować, bo jeżeli państwo są obojętni na to, że na przykład dziennikarka TVN mówi, że hasło „Bóg, honor, ojczyzna” jest hasłem faszystowskim albo szerzy nienawiść, a jednocześnie coś, co dla nas jest cenne, czyli kwestie, bo to jest tak, że państwo nie uwzględniają tego, że dla nas, pan powiedział, że dostaje przykre wiadomości, ja też dostaję przykre wiadomości.

Od dziesięciu lat, od kiedy jestem w mediach ogólnopolskich, regularnie, prawie codziennie.

Nie żalę się, bo uważam, że to jest mało istotne.

Zrobię z tego problem wtedy, kiedy mi to zdeorganizuje normalne funkcjonowanie i życie, a tak nie jest, po prostu mogę to skasować czy wysłać do spamu i tyle. I każdy z nas, jak tutaj jesteśmy, kto broni swoich poglądów na forum publicznym, spotyka się z masą negatywnych komentarzy.

Nie robimy z tego dramatu, bo uważamy to za po prostu nieistotny koszt naszej działalności.

Pan z Kampanii Przeciwko Homofobii zwrócił uwagę, że dużo się pojawia określeń „ciota”, „pedał”. No tak, sam wiele razy je słyszałem, także z ust homoseksualistów, którzy tak mówią o sobie i być może państwo się spodziewają, że ja się zacznę uzalać, że na przykład ktoś nas nazwie „faszystami” czy „talibami”, tak?

To nie jest dla nas wielki problem, po prostu trochę się przyzwyczailiśmy, przestał się ktokolwiek tym przejmować, natomiast dla nas na przykład, jako dla wierzących katolików jest problemem uderzanie w coś, co jest dla nas dużo świętsze niż nasze dobre samopoczucie, czyli na przykład w osobę Jezusa Chrystusa, albo w świętych katolickich, w związku z czym dla nas większym problemem jest „Jan Paweł II gwałcił małe dzieci”, profil, który wisiał na Facebooku, dwa lata temu pierwszy raz się pojawiły kontrowersje wokół tego profilu, równo dwa lata temu, bo sprawdziłem to w Internecie i pierwsze publikacje w mediach, albo „Jezus chytrus”, czyli po prostu świadome, zamierzone bluźnierstwo.

Dla nas to jest problemem, i państwa ta cała koncepcja intelektualna tej mowy nienawiści zupełnie tego nie uwzględnia, w związku z czym nie jest to koncepcja, propozycja dla większości społeczeństwa, jest to po prostu ekskluzywna propozycja dla lewicowej inteligencji, w tej chwili lewicowa inteligencja może się spotkać u rzecznika spraw obywatelskich, wcześniej się spotykała na kolorowej niepodległej manifestacji, która miała

zablokować nasz Marsz Niepodległości, gdzie został pan rzecznik uwieczniony, no ale będziemy się zamieniać, raz jedni są w jednych instytucjach, inni w innych.

I pytanie, czy państwo mają propozycję dla większości społeczeństwa, nie dla siebie. bo my tak siedzimy, słuchamy i tej propozycji nie widzimy. Rozmywanie tematu, że nie ma cenzury ideologicznej, tylko w sumie są takie drobne potknięcia cenzorów, to nie jest poważna dyskusja, moim zdaniem.

Paweł Jabłoński:

Proszę państwa, ja bym chciał się skupić na tym pytaniu, które padło tutaj przesłane z Internetu odnośnie tego, że da się Facebooka zmusić do przestrzegania polskiego prawa, no i właśnie to jest istotą tego sporu, wydaje mi się, dlatego że to, o co opiera się usuwanie treści, to właśnie powinno być prawo, to właśnie powinno być prawo, które zostało uznane przez całe społeczeństwo w procedurze demokratycznej jako prawo powszechnie obowiązujące.

Nie regulaminy wewnętrzne, czy nawet kodeksy dobrych praktyk, które zawierają jakies jednak wciąż, jeśli mówimy o polskim systemie, poza prawne określenia jak mowa nienawiści.

Ja jestem absolutnie przeciwny podżeganiu do nienawiści wobec konkretnych osób publicznych czy całych grup osób, czy obrażaniu tych osób, jak najbardziej, to chyba się wszyscy zgadzamy co do tego.

Ale teraz mamy do czynienia z taką sytuacją, czy mowa nienawiści, czy to słowo „hejt” staje się takim wytrychem, który pozwala trochę unikać odpowiedzi na uzasadnioną krytykę, na tę krytykę, która jest rzetelna.

Tutaj pan z Kampanii Przeciw Homofobii mówił o tym, że Facebook zapewnia wyższy standard ochrony, no to bez wątplenia jest prawda, zapewnia wyższy standard, przy czym jeśli byśmy odnieśli to do sytuacji, która tak naprawdę zapoczątkowała ten festiwal cenzury, czyli kwestii związanych z oceną polityki imigracyjnej Unii Europejskiej. Jeśli zapewnimy taki standard ochrony, że ktoś, kto nie zgadza się na politykę azylową Unii Europejskiej, będzie z automatu banowany, to też to będzie wyższy standard ochrony.

Ale ten standard ochrony nie ma uzasadnienia w realiach całego systemu prawnego, bo zagrożona jest przez taki właśnie wyższy standard ochronny, znacznie istotniejsza wartość,

mianowicie wartość, polegająca na prawie do wyznawania własnego światopoglądu, do wyrażania tego światopoglądu, oczywiście w granicach, które nakłada prawo karne.

Jeśli wypowiedź czy materiał zamieszczony jest czynem zabronionym, czyli znieważa kogoś ze względu na określone w kodeksie karnym cechy, podlega do nienawiści wobec konkretnych osób czy grup osób, ja nie mówię, że te przepisy, które są w tej chwili, są idealne, być może, należy je minimalnie zmodyfikować, zawęzić, rozszerzyć o inne grupy osób, bo zdaję sobie sprawę, że tego rodzaju postulaty się pojawiały, ale tworzenie generalnej zasady, że mowa nienawiści jako taka to właściwie może być podstawą do usuwania w oparciu o coś, co nie zostało przegłosowane w demokratycznym systemie, jest bardzo dużym zagrożeniem dla wolności słowa, zwłaszcza, kiedy mamy do czynienia z takim potentatem, czy jest to pozycja dominująca, czy nie, to, mam nadzieję, UOKiK będzie się nad tym szerzej jeszcze zastanawiał, naszym zdaniem jest.

Krótko odnośnie jeszcze tego, co mówił przedstawiciel Google'a – dlaczego nasz instytut z jednej strony domaga się usunięcia tego reliktu z kodeksu wykroczeń, a z drugiej występuje w tej sprawie po stronie kontroli Facebooka? My nie chcemy absolutnie, żeby Facebook był ścigany z kodeksu wykroczeń, ten przepis sam w sobie jest reliktem, bo on był skierowany przeciwko spekulantom, którzy w warunkach rynku regulowanego zawyżali ceny, natomiast naszym zdaniem Facebookiem i tego rodzaju praktykami, nie tylko Facebooka, ale i innych portali także, powinny zająć się urzędy, które kontrolują nadużywanie pozycji monopolistycznej, naruszenie uprawnień konsumentów. To, że walczymy z komunistycznymi relikdami, to nie znaczy, że jesteśmy zwolennikami monopolu. Mam nadzieję, że to wyjaśnia stanowisko w tej sprawie, bardzo dziękuję.

Adam Bodnar:

To tak, pani redaktor Czubkowska jeszcze nic nie mówiła, później pan, później pan i później Rysiek. Czy pan Michał Woźniak.

Sylwia Czubkowska:

Dzień dobry, ja nazywam się Sylwia Czubkowska, jestem dziennikarką „Dziennika Gazety Prawnej” i zdecydowałam się odezwać dlatego, że pan Bosak odnosił się do mojego tekstu.

To był tekst sprzed pół roku, jeszcze sprzed awantury ostatniej, dotyczącej Marszu Niepodległości i w tym tekście pracowniczka Facebooka, która się wypowiadała, to nie był polski pracownik, to była kierowniczką do spraw bezpieczeństwa na Europę Środkowo-Wschodnią, pracująca w Dublinie, nie mająca nic wspólnego z polską sytuacją polityczną, społeczną.

Tak naprawdę musiałam jej dosyć głęboko tłumaczyć, o co chodzi nam w tym zgłoszonym profilu, co nas uraziło, bo ja sama ten profil zgłaszałam do zablokowania i sama otrzymywałam dwa lub trzykrotnie odmowę, a po miesiącu nagle został zablokowany. I tak naprawdę tutaj problemem, który już zresztą był podnoszony i który, w moim odczuciu, jest niezwykle ważny, jest to, że my nie wiemy tak naprawdę, na jakiej zasadzie dochodzi do blokad, wszystko jedno jakich treści.

Ja mam podejrzenie, wbrew temu, co mówili państwo, że tutaj jednak jest automatyzm, jest robotyzacja, jest odhumanizowanie tego procesu i to jest właśnie bardzo duży, tu jest jedno z *clue*, nad którym powinniśmy się pochylić, wszystko jedno, czy w Polsce, czy w Niemczech, czy w Stanach Zjednoczonych, bo ta robotyzacja będzie postępowała i, nie wiedząc, jakie są zasady, nie mamy możliwości tak naprawdę prawnego podnoszenia dalej tego problemu, tak? Znaczący, sięgnięcia do *clue*, na jakiej podstawie właśnie ten profil został zablokowany w ciągu dwudziestu czterech godzin, a dlaczego nie w ciągu miesiąca? Więc robotyzacja, automatyzacja jednak, tak?

Tak według mnie tutaj, ja nie wyciągnęłam tych szczegółów, dotyczących tego problemu od Facebooka, jak to wygląda, chociaż to dosyć długo tak naprawdę próbowałam się dowiedzieć, nie tylko od Facebooka.

Nie wiem, czy jakakolwiek korporacja, która prowadzi tego typu działania w internecie, będzie skłonna do tego, żeby dokładnie podać informacje, bo to byłoby oczywiście też w pewnym sensie zaproszenie dla chętnych, żeby blokować dla samego blokowania, ale jednak to jest zadanie i dla polskiego systemu prawnego, i dla systemu prawnego Unii Europejskiej, wypracowania mechanizmów jasnych dla użytkowników, jak mogą się od tego typu działań odwoływać, więc to moje wnioski.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo, pani redaktor. I teraz pan się zgłaszał, a później pan mecenas Knut.

Paweł Chojecki:

Pastor Paweł Chojecki. Ja chciałem odnieść się do tych dwóch głosów pani, mojej przedmówczyni, na temat tego, że to jest tylko automatyzm i pana mecenas, który reprezentował tutaj środowisko, zwalczające homofobię.

Pan przyznał, że na Facebooku mamy pewien przechyl w stosunku do prawa polskiego, czyli jest inna ochrona na Facebooku, a inna, którą zapewnia prawo polskie, czyli jest to zmiana, ja to pozwolę sobie nazwać, ideologiczna, dlatego nie zgodzę się z panią, że to jest jakiś automatyzm i tam wszystkich wycinają, i żeby podać przykład tego, że mamy odchylenie ideologiczne w tej mowie nienawiści, zgadzaliśmy się tu, pan powiedział, że najbardziej obraźliwe te określenia to są, powiedzmy tam, „pedał”. „lesbijka”, i powiedzmy sobie, takie strony, jak byście państwo zobaczyli na Facebooku „Stop pedałom”, „Stop lesbijkom” – czy uznalibyśmy to za mowę nienawiści? No uznalibyśmy, ja się też z tym zgadzam i tak dalej, a jednocześnie proszę sobie otworzyć, mają państwo smartfony, proszę sobie na Facebooku otworzyć „Stop sekcje Chojeckiego”, to cały czas jest, dlatego moje pytanie dla środowisk lewicowych, dla pana rzecznika praw obywatelskich, czy coś w tym kierunku zamierzacie zrobić, żeby ta mowa nienawiści nie była tylko ochroną dla środowisk lewicowych czy właśnie homoseksualnych, ale żeby była dla wszystkich praworządnych obywateli, także dla mniejszościowych związków wyznaniowych. Dziękuję bardzo.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo. Jeżeli mamy kościół, który jest legalnie działający, zarejestrowany i tak dalej, to absolutnie nie można go nazywać sektą, to jest oczywiste.

Co więcej, jest taki standard Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, sprawa Leela Förderkreis przeciwko Niemcom, gdzie jest dość dokładnie określone, w jakim zakresie i kiedy można w stosunku do jakiegoś związku religijnego używać słów „seкта”, ale to tylko i wyłącznie jakby standard jest taki, że tylko i wyłącznie wtedy, kiedy się wykaże, że to jest tak zwana sekta szkodliwa, czyli, prawda, uzależniająca wyznawców i tak dalej, i tak dalej, tak że polecam, bardzo ciekawy wyrok, tak sprzed ośmiu-dziewięciu lat, Europejski Trybunał Praw Człowieka. pan mecenas Knut.

Paweł Knut:

Dwa bardzo krótkie komentarze do wcześniejszych wypowiedzi, które zresztą mnie wywoływały, więc.

Pierwszy komentarz odnosi się do wypowiedzi pana Krzysztofa Bosaka, ale też pana z Ordo Iuris. Myślałem, że już wspomniałem o tym na początku, chodzi mi o kontekstualność, której zabrakło mi w tych wypowiedziach, przytoczony został przykład dwóch, jak rozumiem, gejów, którzy mają siebie nazywać pedałami, i że to też jakby, rozumiem, miało prowadzić do takiego zdeprecjonowania tego konceptu mowy nienawiści, tak? Ten przykład, że to również powinno oznaczać, że to jest mowa nienawiści, jeżeli dwóch panów o tej samej orientacji seksualnej do siebie zwraca się z określeniem, wykorzystujące określenie „pedał”, dobrze zrozumiałem? bo tak mi się wydaje, że jakby do tego pan zmierzał w swojej wypowiedzi. i to co chciałem podkreślić to to, że kontekst tutaj decyduje o rozróżnieniu pomiędzy komunikatem, który ma taki charakter i komunikatem, który nie ma takiego charakteru. Jeżeli dwóch przyjaciół, którzy są gejami, zwraca się do siebie w taki sposób, to nie jest to mowa nienawiści, tak? bo kontekst. Jeżeli dwóch policjantów, którzy legitymują przechodnia, podczas interwencji odzywają się do niego w taki sposób, to to jest mowa nienawiści. Kontekst tworzy mowę nienawiści i jednocześnie ją wyklucza i tego mi zabrakło w tych wypowiedziach i chciałbym, żeby jednak pan o tym pamiętał.

To jest jedna rzecz, natomiast druga rzecz, jeżeli chodzi o ten przechył, który miałby się pojawić na Facebooku, a mianowicie zapewnienie lepszej ochrony niż w polskim prawie, chciałem podkreślić to, że polskie prawo również zakazuje, penalizuje homofobiczną mowę nienawiści. Nie w tych przepisach, o których wspomniał pan Krzysztof Bosak, a więc nie w 119 artykule kodeksu karnego, nie w 256 i nie w 257, ale za pomocą przepisów o charakterze nieco bardziej ogólnym, a więc za pomocą artykułu 212 i 216, który zakazuje znieważenia i zniesławienia. Problem, który mamy z polskim prawem jest taki, że te przepisy w odniesieniu do homofobicznej i transfobicznej mowy nienawiści są nieskuteczne. Nie prawo, ale praktyka jego stosowania zawodzi i w tym zakresie, i taki był sens mojej wypowiedzi, Facebook zapewnia lepszą ochronę. Dziękuję.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo. Jeszcze bym dodał do tego, jeżeli mogę sobie pozwolić, że nie zapominajmy o Konstytucji, która ustanawia pewien zestaw wartości, jak zakaz dyskryminacji, jak ochrona godności jednostki, ochrona prawa do prywatności, poszanowania czci osoby, i to też myślę, że warto o tym pamiętać, a nie tylko i wyłącznie odwoływać się bardzo tak sztywno, że 256, 257, [niezrozumiale], bo jeżeli byśmy podążali w kierunku na przykład likwidowania relikwów komunistycznych, tak, to przecież tam ochrona ateizmu, czy bezwyznaniowości to się wzięła

z tamtych czasów, 256 i 257, tak? to nie bez przyczyny ta przesłanka tam została ujęta w tym przepisie.

Głos niezidentyfikowany z sali:

Sam fakt, że [niezrozumiałe 02:34:20] zostało uchwalone, to [niezrozumiałe 02:34:22] nie przesądza, że to jest reliktem.

Adam Bodnar:

No tak.

Głos niezidentyfikowany z sali:

Bo to akurat w tym zakresie nie protestujemy przeciwko [niezrozumiałe 02:34:26].

Adam Bodnar:

Nie, znaczy zmierzam do tego, że te przesłanki *de facto*, one są dość, może nie chcę powiedzieć przypadkowe, ale one nie wypełniają swoją treścią tego wszystkiego, o czym mówi nasza Konstytucja. Dobra, przepraszam. Teraz tutaj obiecałem głos, później wam.

Michał „Rysiek” Woźniak:

Przepraszam, że na siedząco, ale cały czas mam notatki na kolanach.

Ja tylko taką króciutką dygresję, że mam nadzieję i mogę tylko założyć, że panu Bosakowi równie mocno przeszkadza wrzucanie na przykład zdjęć czegoś, co dla tatarów polskich jest bluźnierstwem, tak?

Czyli zdjęć łba świni umieszczonego w meczetach w Bohonikach, czy Kruszyńskich, tak?

Jeżeli tak, to, bo zakładam, mogę tylko założyć, że polskie środowiska szeroko pojęte patriotyczne znają dobrze zasługi polskich tatarów i polskich muzułmanów i jeżeli się tutaj zgadzamy, to bardzo się cieszę, bo w ten sposób możemy nawiązać jakiś dialog pomiędzy tymi, tak czy inaczej, zdefiniowanymi grupami i zgodzić się co do tego, że jednak rozmawiamy o cenzurze, a nie o takim czy innym światopoglądzie. Dziękuję bardzo.

Łukasz Faciejew:

Dzień dobry, Łukasz Faciejew, Kultura Liberalna.

Ja bym chciał zwrócić uwagę na nieco ogólniejsze trendy, które przyczyniają się do tego, o czym dzisiaj rozmawiamy. Przede wszystkim mówimy tutaj o Facebooku jako usłudze, jako narzędziu. To są określenia, które, moim zdaniem, nieco zaciemniają obraz sytuacji, bo o Facebooku można powiedzieć po prostu, że to jest platforma mediowa, to jest właściwie koncern mediowy, który również na rynku mediowym, także w Polsce, jest po prostu konkurencją dla tradycyjnych wydawnictw.

Z tego wynikają pewne konsekwencje, na przykład mamy do czynienia z bardzo silnymi trendami, związanymi z rozwojem *mass mediów*, a te trendy polegają na tym, że mamy do czynienia z olbrzymią podażą przestrzeni informacyjnej. Kiedyś tak dużo przestrzeni informacyjnej nie było dostępne, a więc inflacja informacji, z którą mamy obecnie do czynienia, jest absolutnie olbrzymia. *Mass media* bardzo mocno rozwinęły się pod koniec dwudziestego wieku, Internet do tego dołożył niespotykaną skalę. Rozmawiamy również o tym, co Facebook w tym cenzuruje, ale równie dobrze możemy zastanawiać się nad tym, czego Facebook nie cenzuruje, i to, czego Facebook nie cenzuruje, bywa równie szkodliwe.

Myślę, że takim momentem zwrotnym, o którym tutaj trochę wspomnieliśmy, są amerykańskie wybory prezydenckie, to znaczy zwycięstwo Trumpa jest absolutnie gwoździem jakimś takim do trumny dla tych osób, które uważały, że Facebook jest platformą informacyjną neutralną z punktu widzenia funkcjonowania demokracji amerykańskiej i innych demokracji.

Podam jeden przykład, który w jakimś stopniu dowodzi, że Facebook, nie mówię, że celowo oczywiście, jest to cecha tego narzędzia, dystrybuje fałszywe informacje. Pojawiła się taka informacja w trakcie kampanii prezydenckiej, że papież poparł Donalda Trumpa, tak? Ta informacja była udostępniona 1 000 000 razy, a prawdopodobnie dotarła do 10 000 000 osób. Czy Facebook, czy pojawiło się sprostowanie tej informacji – być może tak, ale dotarło już zaledwie do ułamka osób, które widziało tę nieprawdziwą informację. I tutaj mamy do czynienia z czymś, co można nazwać taką „*Politics of untruth*”, tak? Czyli jeszcze szerszym zjawiskiem, które obejmuje nie tylko Facebooka, ale także Google’a, Google również ma problem ze swoim algorytmem, który potrafi wyświetlić na pierwszym lub na drugim miejscu link do nieprawdziwej informacji, wedle której wybory amerykańskie

wygrał co prawda Trump, ale prawda jest taka, że to Hilary Clinton zdobyła więcej głosów, natomiast w tym artykule można przeczytać, że to Donald Trump w głosowaniu powszechnym zdobył więcej głosów, tak że automatyczne algorytmy nie potrafią sobie z tym absolutnie w tym momencie poradzić.

I jeszcze odniosę się do tego, to, o czym mówimy, ogólnikowo chyba można nazwać, to jest, że dyskutujemy o tym, to co tu wzbudza najwięcej emocji, to jest to, co możemy powiedzieć, że to, zastanawiamy się nad korporacyjną kontrolą sieci, prawda? Czy tu korporacje mają kontrolować przepływ informacji, ewentualnie dbać o ich prawdziwość. No i mam wrażenie, że modele biznesowe z tych korporacji, zasady jakby nastawione są na zysk i opierają się w ogromnym stopniu na inflacji informacji, znaczy im tych informacji jest więcej, nieważne, czy ona jest prawdziwa, czy fałszywa, tym dla nich zwykle lepiej, bo to, bo Facebook wyświetla reklamy przy informacjach, to jest główne źródło zysku, dlatego pewnie odpowiedź jest jedna, że tutaj musi być, musimy liczyć na interwencję silnego państwa. Dziękuję.

Adam Bodnar:

Teraz tak, raz, pani, później pani Agnieszka Grzybek, później pan.

Justyna Dąbrowska:

Dzień dobry, ja się nazywam Justyna Dąbrowska, jestem redaktorką portalu PublicRelations.pl. Chciałabym się odnieść trochę do tego, co pan redaktor powiedział.

Uważam, że Facebook i w ogóle media społecznościowe, bo to jest nie tylko problem Facebooka, powinny zacząć zajmować się nie tylko samym problemem mowy nienawiści, ale zjawiskiem, które jest trochę skorelowane, ale też dużo bardziej groźne w mojej ocenie, i dla społeczeństwa obywatelskiego, i dla demokracji, i dla systemu ogólnoswiatowych takich wartości.

Chodzi mi o zjawisko *post* prawdy. to jest według Oxfordu słowo roku w Wielkiej Brytanii. *Post* prawda to jest nie to, co jest zgodne z faktami zaistniałymi w rzeczywistości, ale to, co podało, udostępniło, przeczytało, zlaikowało w Internecie więcej osób. Informacje, które pojawiały się w toku kampanii wyborczej na temat Donalda Trumpa, to, o czym już ktoś tutaj na sali na pewno wspominał, zjawisko masowego zalewania Facebooka przez nieprawdziwe,

niepotwierdzone informacje dotyczące, czy to Hilary Clinton, czy ogólnie popierające linię poglądów Donalda Trumpa. Dochodzimy tutaj do takiej kwestii, że Facebook, czy jest w stanie, czy w ogóle może odnieść się do tego i może zacząć kontrolować lub podejmować próbę kontroli nad tym, co zamieszczają użytkownicy, czy jak to wpływa na całe procesy polityczne, na bieg historii wręcz, tak?

Może właśnie warto się zastanowić, czy nad tą *post* prawdą, czy to z nią nie warto też walczyć, zwalczać i nie wprowadzać mechanizmów moderacji nie tylko w odniesieniu do wulgaryzmów, do treści homofobicznych, rasistowskich, ale też powinniśmy zacząć to też, Facebook powinien zacząć to weryfikować pod kątem tego, czy to w ogóle jest prawda, tak? Bardzo dziękuję.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo. Proszę państwa, zanim przekażę głos, tutaj pani Agnieszka Grzybek i później pan dyrektor, to ja chciałbym jeszcze przeczytać dwa pytania, bo być może ktoś będzie chciał odpowiedzieć na te pytania i jeden komentarz.

Pan Przemysław: *„Przy założeniu, że Facebook narusza przepisy powszechnie obowiązującego w Polsce prawa, czy istnieje praktyczna możliwość wyegzekwowania od Facebooka – spółki amerykańskiej przywrócenia stanu zgodnego z prawem, na przykład przywrócenia skasowanego profilu lub wypowiedzi, która, co istotne, byłaby w zasięgu przeciętnego polskiego użytkownika? Chodzi o problem skutecznego środka prawnego”, to jest jedno pytanie. Drugie pytanie: „Czy nie przydałby się nam model brytyjski? Tam na nienawistne tweety ostro i szybko reaguje policja, niezależnie od sympatii politycznych na poziomie podstawowych kategorii wykluczeń”*

I wreszcie tu jest jeszcze komentarz pana Przemysława Staroszczyka, który brzmi tak: *„Ad rem mówiącej pani, niestety nie wiem, która to była pani wtedy, która mówiła, ilość zgłoszeń, im więcej zgłoszeń, tym większe prawdopodobieństwo zablokowania treści”*. Jeszcze jest kilka komentarzy odnośnie wypowiedzi pana Krzysztofa Bosaka, ale to przekażę już może, żeby tutaj nie zastrzać debaty już po samej debacie.

Pani Agnieszka.

[niezrozumiałe głosy z sali].

Adam Bodnar:

Nie, tak źle nie jest.

Agnieszka Grzybek:

Agnieszka Grzybek, Fundacja na rzecz Równości i Emancypacji STER. Ja przyznam się, że do wypowiedzi tu mnie sprowokowali panowie, siedzący paradoksalnie po mojej lewej stronie, mimo iż z poglądami lewej strony nie mają nic wspólnego i chciałam jednak stanowczo zaprotestować przeciwko tej narracji, którą tutaj panowie przedstawiliście, a mianowicie, że na Facebooku można zaobserwować jakiś przechył w lewą stronę i że jest to promowanie lewicowo-liberalnych wartości, ponieważ absolutnie tak nie jest.

Moje koleżanki i koledzy z organizacji ze środowisk pozarządowych, ale też i z partii politycznych lewicowych wielokrotnie podejmowali próby zgłaszania, zablokowania jakichś treści, które właśnie szerzyły mowę nienawiści, podlegały do nienawiści, były bardzo agresywne i bardzo często otrzymywaliśmy odpowiedzi, że niestety, ta nasza prośba, ten postulat nie spełnia kryteriów i dany profil nie był blokowany.

Tutaj pani Anna Błaszczak wspomniała o zablokowaniu Anny Dryjańskiej, która jest jedną z aktywniejszych uczestniczek Czarnego Protestu, więc to nie jest tak, że w tej chwili Facebook się zajął promowaniem liberalizacji prawa do przerywania ciąży, dlatego że zdarza się, że niektóre działania też są właśnie przez niego blokowane, mimo iż są to działania, które są działaniami na rzecz równościowymi i przeciwdziałającymi dyskryminacji.

Ostatnia taka głośna sprawa to było zablokowanie profilu Kamili Kuryło, która jest redaktorką naczelną Codziennika Feministycznego, a stało się to wtedy, kiedy ona napisała apel, pod którym zbierała podpisy przeciwko wypowiedziom seksistowskim, mizoginicznym, bardzo agresywnym jednego z wykładowców Uniwersytetu Śląskiego.

Przeciwko temu wykładowcy toczyło się zresztą postępowanie dyscyplinarne na uczelni i ostatecznie, zdaje się, wymierzono mu karę, chyba został zawieszony na okres dwóch lat w prowadzeniu zajęć na uczelni, natomiast profil Kamili, kiedy ona nagłośniła tę sprawę, namawiała do tego, żeby podpisywać apel, żeby tutaj uczelnia zareagowała na postępowanie tego wykładowcy, został zablokowany i dlatego wydaje mi się, że takim problemem namacalnym, dosyć istotnym, z którym się borykamy, to jest to, że jednak ta cenzura, którą Facebook stosuje, jest bardzo dowolna i tu zgadzam się z panią redaktor, że są zupełnie nieczytelne te reguły, kiedy Facebook podejmuje działania i coś blokuje, a kiedy coś nie,

no i oczywiście ta trudność też komunikowania się z jakimiś żywymi osobami, z którymi można by było porozmawiać. Dziękuję.

Adam Bodnar:

Mamy tutaj pana dyrektora, czy pan dyrektor odda szansę swojej wypowiedzi w tym momencie na *ad vocem* [niezrozumiałe 02:47:23] siebie, to dobrze, to zrobmy *ad vocem* teraz szybciotko, a później pan dyrektor.

Tomasz Kalinowski:

To ja tylko, Tomasz Kalinowski, do pani bardzo krótko. to jest różnica skali, bo pani mówi o jakiejś pani Dryjańskiej, jakieś pani redaktor z Codziennika Feministycznego, ja chciałbym tylko powiedzieć, że przez dwa lata profile Obozu Narodowo-Radykalnego, to jest skasowanych około 150 profili.

To jest profil Marszu Niepodległości, który miał zasięg 3 000 000 wyświetleń.

Moim zdaniem jest to skala nieporównywalna i od momentu, kiedy my zaczęliśmy jakby wychodzić z postulatami antyimigracyjnymi we wrześniu zeszłego roku. No od tego momentu nasze zasięgi i nasze postulaty, czy promocja poglądów tej strony, nazwijmy to, narodowo-konserwatywnej, na tym serwisie jest ograniczona.

Łukasz Moczyłowski:

Proszę państwa, to znaczy ja może troszeczkę bym pogodził obydwie strony, bo chciałbym tylko podkreślić jedną rzecz, tak?

Rzeczywiście w ciągu dwóch miesięcy, czerwiec, lipiec, sierpień, mieliśmy do czynienia z jakąś zmasowaną akcją i proszę uwierzyć, że to w mojej ocenie nie może być przypadek, że w ciągu dwóch-trzech miesięcy znikają wszystkie liczące się profile narodowe, to jest Marsz Niepodległości, który miał 250 000 lajków, strony Ruchu Narodowego, Młodzieży Wszechpolskiej i szeregu innych organizacji, natomiast ja też chciałbym podkreślić, że w mojej ocenie oczywiście jest to skala dużo większa niż drugiej strony, natomiast jest to problem, który, jak powiedziałem wcześniej na samym początku, dotyczyć może wszystkich, dlatego że być może w tym roku Facebook uparł się akurat na narodowców,

natomiast jak państwo sami zgłaszają, być może jest na przykład problem w Stanach Zjednoczonych, jeżeli chodzi o kwestie wyborów i pana Trumpa, czyli jak widać Facebook w różnych miejscach może się różnie zachowywać i tak naprawdę to jest wspólna sprawa tak naprawdę nas wszystkich i oczywiście w mojej ocenie rzeczywiście, w Polsce Facebook bardziej banuje strony narodowców, tak, natomiast jak widzę na przykład w Stanach Zjednoczonych może to iść w inną stronę, dlatego w mojej ocenie warto wspólnie razem powalczyć o to, żeby Facebook przestrzegał prawa i miał przejrzyste reguły. Dziękuję bardzo.

Adam Bodnar:

Dziękuję serdecznie. pan dyrektor dziękuje bardzo za zgodę na poczekanie.

Wojciech Dorabialski

Dziękuję jeszcze raz za udzielenie głosu.

Taki *ad vocem*, nie chcę monopolizować dyskusji, ale jeszcze raz o tych monopolach.

Ja chcę sprostować, że nie bronię, ale też nie krytykuję Facebooka, nie chcę przesądzać tutaj, czy jest ta pozycja dominująca w tym przypadku, czy jej nie ma.

Moja wypowiedź szła w tym kierunku, że przesłanie miało być takie, że ustalenie tej przesłanki, czy pozycja dominująca istnieje, czy podmiot posiada pozycję dominującą na rynku, to jest koncepcja prawna i ją trzeba udowodnić na podstawie pewnych obiektywnych przesłanek i nie jest to proste, to trwa naprawdę długo i wymaga dużo wysiłku.

Dwa, sama ta przesłanka nie wystarcza, bo samo posiadanie pozycji dominującej nie jest nielegalne, nielegalne jest stosowanie praktyk, polegających na nadużywaniu tej pozycji dominującej, praktyk antykonkurencyjnych, też nie każdej praktyki, bo musi być ten łącznik jeszcze między posiadaniem pozycji, a praktyką, czyli to, że praktyka jest nefajna, nie podoba nam się, musi wynikać z tego, to że może stosować taką praktykę, jest w stanie ją narzucać coś, czy stosować jakąś praktykę podmiot, musi wynikać z jego pozycji na rynku.

I teraz zastanówmy się, czy rzeczywiście problem ma charakter antymonopolowy, czy to wszystko wynika z tego, że Facebook ma czy nie ma jakąś tam pozycję rynkową.

Wyobraźmy, czy gdyby Facebook miał dokładnie taką samą pozycję na rynku tutaj polskim, tak? Czyli wszystkie profile byłyby u jednego dostawcy, czyli na Facebooku, ale Facebook

miałby serwery i w Polsce, i byłby zarejestrowany w Polsce, czy wtedy mielibyśmy ten problem?

Czyli mamy nadal podmiot, który ma taką samą pozycję rynkową, tak? Nie mamy alternatywy w stosunku do Facebooka, ale on jest obecny w Polsce, ma osobowość prawną w Polsce, ma serwery w Polsce, gwarantuję, że wtedy bardzo szybko UOKiK i GIODO sprawiłyby, że problem niewłaściwej cenzury, tak? Cenzury, do której nie ma środków odwoławczych, bo chyba to jest problemem tutaj, pewnie by nie występował albo nie występowałby w takiej skali, więc prawdopodobnie moja wstępna ocena jest taka, że być może, to nie jest problem antymonopolowy, bo nie wynika z takiej czy innej pozycji rynkowej firm.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze. O, jeszcze są zgłoszenia, fantastycznie. roszę, tu jedno i tu drugie. Prosimy o przedstawienie się.

Witold Tumanowicz:

Witold Tumanowicz, wiceprezes stowarzyszenia Marsz Niepodległości. Dziękuję bardzo za możliwość podyskutowania tutaj i posłuchania bardzo merytorycznych głosów.

Jestem bardzo zbudowany tą dyskusją, natomiast chciałbym jedną rzecz tutaj powiedzieć, że my sobie tutaj tak rozmawiamy, natomiast pytanie jest: ile tak naprawdę – sędzę, że Facebook będzie wiedział – ile tak naprawdę rezonansu ta dyskusja wywoła na przykład na Facebooku, na przykład ile osób tak naprawdę się w ogóle nią zainteresuje, bo to jest największy problem.

My sobie tutaj dyskutujemy, a Facebook tak naprawdę śmieje nam się w twarz.

No sam ten list tutaj wysłany do pana rzecznika pokazuje, jak traktuje tutaj nas zgromadzonych, właściwie nie wystawiając nawet pół przedstawiciela, nawet jakiegoś sprzątacza, który mógłby coś powiedzieć w imieniu Facebooka i to jest właśnie ten wielki problem, że my dyskutujemy tutaj, bardzo wiele merytorycznych głosów padło, natomiast chciałbym zwrócić uwagę na to, że Facebook rzeczywiście jest potężnym wyzwaniem cywilizacyjnym, bo my tutaj rozmawiamy o samym banowaniu, natomiast Facebook ma

szereg różnych narzędzi do tego, aby decydować o tym, jakie treści mogą być promowane, a jakie nie.

Ostatnio była nawet afera o tym, i Facebook sam się do tego przyznał, że prowadził eksperymenty na pewnych grupach użytkowników, pokazując im na przykład tylko i wyłącznie pozytywne wiadomości, a innym tylko i wyłącznie negatywne i sprawdzał, jak będą reagować i jakie będą treści później udostępniali.

To pokazuje, że Facebook szykuje się nie tylko i tutaj na wojnę ideologiczną, ale nawet na pewnego rodzaju inżynierię społeczną.

Czy wykorzysta tę swoją pozycję do tego, to już tak naprawdę zobaczymy w najbliższym czasie, natomiast nie możemy unikać tego, że o tym nie wiemy. Nie możemy być ignorantami, tak jak niestety, ale uważam, pan z UOKiK-u się tak wypowiedział, że nie wiemy, czy Facebook ma pozycję dominującą, sprawdzamy, to jest bardzo szeroka kwestia i możemy tak naprawdę dyskutować na ten temat w prawie i naprawdę, nie zamykajmy na to oczu – ma pozycję dominującą, ma pozycję bardzo niebezpieczną także dla suwerenności, dla wolności słowa, dla, tak jak mówię, inżynierii społecznej.

W którą stronę to pójdzie – tego nie wiem, ale uczulam na to, żebyśmy przypadkiem nie dyskutowali tutaj jak na jakimś Titanicu, będziemy tutaj sobie grać, przegrywać, a tak naprawdę zderzenie z górą lodową jest nieuniknione.

Adam Bodner:

Dziękuję bardzo. Ja będę bronił pana dyrektora z UOKiK-u. Jeżeli się jest urzędnikiem państwowym i się jest na tego typu spotkaniu, które jest nagrywane, które jest przedmiotem monitoringu, nie można sobie pozwolić na jednoznaczne stanowiska przed wydaniem decyzji administracyjnej. to jest zupełnie naturalne. to jest trochę tak, jakby od sędziego oczekiwać, żeby od razu powiedział, że ktoś jest winny, zanim się proces rozpocznie, tak że proszę, to nie jest kwestia ignorancji, tylko zwyczajnej fachowości urzędniczej i ta po prostu urzędnicy mają, że tak muszą mówić, chociaż, być może, wewnętrznie jakieś przekonanie już posiadają. Dobrze, teraz pan.

Szymon Cedzik:

Szymon Cedzik z redakcji „Rzeczpospolitej”.

Ja chciałbym się odnieść jeszcze raz do kwestii, która była poruszana, kto powinien oceniać, jakie treści powinno się usuwać, jakie powinny być dopuszczalne i to jest kwestia nawet nie definicji samej mowy nienawiści, tylko po prostu oceniania konkretnego wpisu, czy dane słowa są przekroczeniem wolności słowa, czy nie i to jest bardzo uznaniowe, arbitralne i myślę, że tutaj powinno jednak państwo swym autorytetem wkraczać i powinna być jakaś możliwość odwołania do sądu, natomiast też zastanawiam się, czy sądy są w stanie po prostu to przerobić.

Już teraz są obciążone, jeszcze jak gdyby doszła im taka ilość spraw, jeżeli czterdzieści osiem godzin to jest wieczność w internecie, no to co, jeżeli mówimy o kilku miesiącach, bo tyle by w optymistycznym założeniu trwała sprawa przed sądem i czy niestety tutaj państwo nie okazujecie bezsilnej i tak naprawdę jedyną opcją są te roboty, które są w stanie to wszystko oceniać. Dziękuję bardzo.

Adam Bodnar:

Dziękuję bardzo za ten głos. Szanowni państwo, bo generalnie jest godzina ósma, tak? i to jest ten moment, kiedy powinniśmy powoli kończyć, a ja nie widzę więcej zgłoszeń, generalnie rzecz biorąc. Jest jeszcze zgłoszenie, proszę.

Tak że proszę się zastanowić i bym przypominał o tych pytaniach, bo być może ktoś z państwa chciałby jednak jeszcze się do tego ustosunkować. Przypominam, jeszcze nie uzyskaliśmy odpowiedzi, co sądzimy o modelu brytyjskim, być może ktoś wie coś więcej na ten temat i na temat Niemiec, to znaczy czy w Niemczech faktycznie ta współpraca z tymi podmiotami była bardziej skuteczna niż współpraca naszych władz krajowych, to jeżeli ktoś ma pomysł, jak można się do tego ustosunkować, to będę bardzo wdzięczny, a teraz pan ma głos.

Michał Jaszewski:

Dziękuję. Proszę państwa, Michał Jaszewski, Obóz Narodowo-Radykalny. Jeszcze uzupełniając, tu się rysuje w tej naszej dyskusji, jakby rysują się dwie płaszczyzny.

Trochę może niezbyt szczęśliwie, że one się połączyły, ale z drugiej strony ta dyskusja była tak zaplanowana, poza tym i tak byśmy chyba od tego nie uciekli, czyli połączenie kwestii samej tej, nazwijmy to cenzury facebookowej z tak zwaną mową nienawiści, tak? Te

elementy się przeplatają. Jeśli chodzi o ten Facebook, czy inny tak naprawdę serwis społecznościowy, by go nazwać, czy [niezrozumiałe] tej platformy cyfrowej jest trochę umowna, to myślę, że chyba wszyscy się zgadzamy, że te mechanizmy filtrowania są całkowicie nieskuteczne.

Tu się parę razy pojawiła taka propozycja, żeby to jednak podlegało jakiejś kontroli prawnej, no powinno, droga sądowa być powinna, tak? Choć może nie o każdy post, ale już o skasowanie na przykład całego profilu, myślę, że jak najbardziej tak, tak powinno być, a skąd to się bierze?

To, proszę państwa, nie uciekniemy wreszcie od tego, od czego wielu ludzi tak strasznie stara się uciekać, tutaj była mowa o tym, ta pani o tym chyba mówiła, że to podstawą jest państwo narodowe. Państwo narodowe jest takie, które dba o swoje interesy, a jak dba interesy?

A dba o nie w ten sposób, że obywatel tego państwa ma zapewnioną drogę sądową dwuinstancyjną. Jeżeli nie będziemy dbać o te podstawowe elementy, to będziemy zdani na to, że za nas to zrobi Facebook, za nas zrobi to Komisja Europejska albo nie wiem kto jeszcze, Rada Europy czy Bóg wie kto inny, tak?

Oczywiście przykładowo rzucam.

To jest kompletnie bez sensu. My musimy być gospodarzami we własnym kraju, a to znaczy, że musimy mieć jakieś konkretne uprawnienia i z nich wywodzić konkretne obowiązki innych podmiotów. to rzeczy są zupełnie podstawowe, jak ja zaczynałem uczyć się prawa na pierwszym roku, to tego nikt nie kwestionował, a teraz nagle się okazuje, że kwestionuje się, mówi się, że jakiś ktoś z zewnątrz będzie za nas decydował, że jakieś inne organy, że ta Komisja Europejska. Proszę państwa, jeżeli Komisja Europejska zajmie się tym, to gwarantuję państwu, że tak to ureguluje, że nikt nie będzie z tego zadowolony, ani lewa ani prawa strona. My powinniśmy u nas zastanawiać się nad tym, w jaki sposób przeciwstawiać się globalizmowi, ponieważ to co w tej chwili się dzieje, ten przykład facebookowy to jest żart. Za czterdzieści-pięćdziesiąt lat takie rzeczy mogą decydować, w tej chwili to jest banał, tak? Za czterdzieści-pięćdziesiąt lat to może być kwestia życia lub śmierci, na dobrą sprawę. Przecież nie wiem, czy państwo czujecie taką rzecz, do czego myśmy doszli, my się nie tylko powinniśmy domagać procedury, my się powinniśmy domagać tego, żeby nasze odwołanie było rozpatrzone przez żywego człowieka. Chyba państwo czujecie to, tak że tu gdzieś Stanisława Lema tu się unosi nad nami, prawda? On o tym pisał za czarnych czasów komuny, kiedy jeszcze nikt sobie tego nie wyobrażał. to są bardzo ważne rzeczy. Natomiast druga

rzecz, zupełnie oddzielna, to jest ta nieszczęsna mowa nienawiści. Proszę państwa, ja powiem wprost: ja już widzę, że to w Polsce po prostu nie przejdzie, tak? Ponieważ marzeniem pewnej strony politycznej jest wprowadzenie takiego przepisu do kodeksu karnego: „Kto stosuje mowę nienawiści, podlega karze”, upraszczam. Już mówię, że to nie przejdzie z prostego powodu, gdyż to jest przerażający konstrukt ideologiczny i ja powiem tak: to, że my, narodowcy, jesteśmy zwolennikami tego, że polskie państwo, tak, nie było bezsilne wobec korporacji, to nie znaczy, że jesteśmy zwolennikami jakichś bardzo surowych sankcji. Ja przypominam, że Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich ma oficjalne stanowisko takie, żeby w ogóle znieść artykuł 212 kodeksu karnego. Dlaczego? Dlatego, że coraz częściej nie służy wcale temu, że ktoś uczciwy broni swoich praw, tylko różnego rodzaju dyrektorzy, prezesi, wójtowie, prezydentowie i tak dalej, prezydenci miast i tak dalej rujną tak naprawdę lokalnych dziennikarzy przy pomocy tego przepisu. w związku z tym, jeżeli tu są takie pomysły, żeby ta mowa nienawiści, żeby wszystko to zwalczać, transfobia, homofobia, wszystko jest pod to podciągane, tak? Wychodzi, że ktoś jest tak: najpierw transfobem, potem homofobem, to stosuje mowę nienawiści, aha, jak ją stosuje, to na pewno jest przestępstwo, trzeba go zamknąć, tak? Proszę państwa, wiecie, co tutaj pobrzękuje za tym? Hasło, tak naprawdę, rewolucji francuskiej w pełnym brzmieniu to było: „Wolność, równość, braterstwo albo śmierć” i dlatego ja się wcale nie dziwię, że ludzie, którzy dużo mówią o wolności, jak przychodzi właśnie do kwestii Facebooka, to od razy zaczyna się „zamknąć”, „ukarać”, „przywalić”. Nic podobnego. My jesteśmy zwolennikami tego, żeby polskie państwo i Polacy byli gospodarzami we własnym domu, natomiast ja powiem szczerze, ja wołałbym, żebyśmy już ja i pan tutaj z Kampanii Przeciwko Homofobii, trudno, przeżyję to, on mi będzie wyrzucał od faszystów, ja jemu, przepraszam, od pedałów, ale wołałbym, żebyśmy się wzajemnie nie ciągali do sądu i nie wyceniali się, czy „pedał” to 20 000, a „faszysta” – trzydzieści. to jest nienormalne i po prostu jest pewna grupa ludzi, którzy swoją godność i swoje „ja” tak epatują i tak im strasznie na tym zależy, że by wszystkich zawiódł do sądu.

Nie o to w tym chodzi.

Chodzi o to, żebyśmy byli suwerenni i mieli coś do powiedzenia na własnym terytorium, natomiast nie o to, żeby się wszędzie o wszystko sądzić, bo naprawdę są ważniejsze problemy, niż żeby za każdym razem chodzić do prokuratury. Ja kończę wypowiedź, trochę przydługa, przepraszam, ale nie było innych zgłoszeń. Dziękuję.

Andrzej Stefański, BRPO:

Ja tylko chciałem zaproponować, że możecie panowie razem wyjść i możecie dalej rozmawiać i nie musicie nawzajem się obrzucać. to jest inna opcja, którą można zakończyć to spotkanie, ja bym tak proponował.

Znaczy ta dyskusja jest bardzo ciekawa, ja myślę, że dowiodła, że potrafimy rozmawiać, chociaż siedzieliśmy po dwóch stronach i pokazywaliśmy sobie swój sposób myślenia, ale to właśnie o to chyba chodziło w tej dyskusji.

Ja tylko państwu chcę powiedzieć, że regulacje prawne są konieczne, tylko nawiązując do patrona dzisiejszej debaty, on właśnie regularnie przez co najmniej trzydzieści lat łamał prawo obowiązujące w kraju nad Wisłą i dzięki temu wiedzieliśmy, co się dzieje na świecie, mogliśmy, tak jak mówił pan mecenas Taylor, dowiedzieć się również to, co się dzieje w Polsce, więc ta dyskusja będzie trwała i musimy się wspólnie nauczyć rozmawiać.

Chciałbym tylko powiedzieć, dwa słowa pokazać tylko, jak łatwo jest przekroczyć tę granicę.

Pan Tomasz, który, długo rozmawiamy, użył określenia „Jakaś...” – i tutaj padły nazwiska dwóch pań, to jakoś nie było takie eleganckie, jak rzeczywiście pan jest, natomiast pan Krzysztof Bosak powiedział, że u rzecznika spotyka się „lewa strona”.

No nie jest tak.

Jeśli biskupi, jeśli katolicy, którzy chodzą na pielgrzymki są „lewą stroną”, to OK, ale właśnie w tej sali odbywają się fantastyczne dyskusje, no chyba, żeście zmienili poglądy i przeszliście teraz na „lewą stronę”, ciekawe, co będą na mieście mówić. Dziękuję.

Adam Bodnar:

Ja jeszcze chciałbym nawiązać do tego głosu w dyskusji.

Myślę, że warto pamiętać o tym, że wiele osób, my faktycznie, osoby, które są za tym, żeby walczyć z mową nienawiści, ja należę do tych osób i nie będę tutaj, że nie należę.

My nie walczymy, tak bym to ujął, z pewnymi konstrukcjami słownymi, czy po to, żeby robić z tego ideologię, tylko my niestety zdajemy sobie sprawę, jakie to są konsekwencje, a konsekwencje są takie, to jest niestety przemoc, tak? Ja raz mniej więcej na trzy-cztery dni zajmuję się kimś, kto został pobity ze względów narodowościowych, ze względów rasistowskich.

Pomagaliśmy Chilijczykowi, który został pobity w pociągu z Sochaczewa do Warszawy, bo jak sprawca powiedział, „Wyglądał jak Arab”.

Pomagaliśmy profesorowi Kochanowskiemu, który został pobity, bo posługiwał się językiem niemieckim.

Ostatnio w Toruniu się widziałem z młodzieżą akademicką, która pomaga studentom Erasmusa, których dotknęło to dwa razy – w czerwcu i w październiku, tak że to nie jest tak, że słowa są tylko, zostają tylko i wyłącznie słowami, one mają niestety później swoją konsekwencję i mam wrażenie, że tutaj się zgadzamy, że jeżeli chodzi o [art.] 256, 257, 119, to jest obowiązujące prawo i z tym należy walczyć i, być może, jest kwestia terminologii, jakich słów używamy na określenie takie, można powiedzieć, parasolowe, żeby to wszystko ująć.

Natomiast [art.] 212, to było bardzo ciekawe, bo ja powiem tak, ja od, i tutaj osoby, które są na sali, naprawdę, państwo sobie nie wyobrażają, ile one wysiłku włożyły w to, żeby znieść artykuł 212. Tam widzę Andrzeja Krajewskiego, który dawno temu był szefem Centrum Monitoringu Wolności Prasy przy Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich, no my różne działania podjęliśmy w 2004 roku, tak?

i powiem o jednej takiej historii, trzy miesiące temu mniej więcej wysmarowałem porządne pismo do ministra sprawiedliwości: „Drogi ministrze sprawiedliwości, zrób coś wreszcie z tym”. Powołałem się na pogląd Jarosława Kaczyńskiego, który też kiedyś postulował o zniesienie artykułu 212, no i znowu odpowiedź od wiceministra sprawiedliwości, pana Marcina Warchoła, że: „*Nic się nie zmieni, nie będzie żadnej zmiany przepisu, 212 nie zniesiemy*”, ale ma pan absolutnie rację, że to jest problem, który szczególnie dotyka lokalnych dziennikarzy, lokalnych redakcji i najczęściej z tego korzystają burmistrzowie, lokalni biznesmeni i z tym należy coś zrobić, tak że wydaje mi się, że jest jakaś przestrzeń tutaj zrozumienia i porozumienia między nami.

Szanowni Państwo, właśnie, tak się rozglądam.

Tak, już kiwanie głową, że kończymy. Dobrze, w takim razie chciałbym zmierzać do końca.

Szanowni państwo, jeszcze raz chciałbym nawiązać do patrona tej debaty i tego cyklu debat.

Na stronie rzecznika jest dostępna publikacja z poprzedniego cyklu, który jeszcze prowadziła pani profesor Irena Lipowicz i debaty zawsze sływały z tego, że były zapraszane osoby od lewa do prawa, z różnymi zapatrywaniami, spojrzeniami na rzeczywistość. Były i debaty,

że z jednej strony był Bronisław Wildstein, a z drugiej strony była Anna Grodzka i to też się te debaty odbywały i się toczyły, ale zawsze to, co było cechą tych debat, to jest wysoka kultura dyskusji, jakość tej dyskusji, szacunek dla osób, odnośnie których mamy nawet przeciwne poglądy i pewna chęć zrozumienia i pogłębienia tematu, i bardzo się cieszę, że nam się to udało dzisiaj dokonać, że wydaje mi się, że wszyscy wzajemnie, nawet jeżeli się nie zgadzamy, jeżeli chodzi o określone kwestie, to jednak dyskutowaliśmy na temat określonego problemu, to pierwsza rzecz.

Druuga rzecz jest taka, że jednak ta debata potwierdziła, że problem istnieje i że to nie jest problem, który jest tylko i wyłącznie problemem przedstawianym przez jedną czy drugą stronę, ale że jest to problem, i dotyczy różnych kwestii, różnych opcji ideowych i że jest to problem *de facto* cywilizacyjny, związany z tym i to ładnie, wydaje mi się, zostało ujęte, że być może tego nie wiemy, roboty już za nas podejmują decyzję, a wyłączamy kontrolę ludzką, wyłączamy kontrolę ze strony państwa.

Trzecia rzecz, która, mi się wydaje, też była i tutaj co do tego jesteśmy zgodni, to jest kwestia taka, że jak powinno się do tego ustosunkować państwo polskie, nasze prawo, czy nasze prawo będzie i nasza krajowa regulacja będzie w tym zakresie wystarczająca, czy być może to, że my prowadzimy taką dyskusję, będzie mogło wpływać także na to, że to się stanie przedmiotem prawa europejskiego, a nie tylko prawa polskiego. Ja bym tutaj mimo wszystko uznał, że pewne kwestie mogą być przedmiotem regulacji europejskiej i ten przykład sprawy Google Spain pokazał, że jednak debata z konkretnego państwa członkowskiego, debata, która się wywodziła przede wszystkim z Hiszpanii, doprowadziła do tego, że zostało wydane orzeczenie takiej właśnie treści, które jednak zmieniło sposób funkcjonowania tak potężnej wyszukiwarki internetowej, która w jakimś zakresie pewnie też zmniejszyła zyski tej wyszukiwarki i poddała konieczność, stworzyła konieczność tworzenia nowych regulacji.

Wydaje mi się, że to, co jest, było bardzo cenne w tej dyskusji, to zwrócenie uwagi na to, że wszystkim nam zależy na większej przejrzystości funkcjonowania Facebooka czy innych tego typu portali społecznościowych, ale też na tym, że być może, obecnie obowiązujące procedury, czyli ta procedura „*Notice and Take Down*” nie jest wystarczająca, że trzeba, tak jak tutaj padało, zastanowić się nad powrotem do innego rodzaju metod zawiadomienia i być może możliwości odpowiedzi na to zawiadomienie, prawda? Albo zawiadomienia i możliwości podjęcia jakichś konkretnych działań, że samo takie automatyczne zdjęcie treści to nie jest coś, co będzie satysfakcjonowało użytkowników Internetu.

Chciałbym też podkreślić, że, bo to zawsze jest pytanie „Co dalej?”, ja traktuję ten list od Facebooka w taki sposób, że to nie jest wycofanie się z debaty, raczej zaproszenie do debaty.

Ja sobie zdaję sprawę, że w pewnych sytuacjach może być trudno uczestniczyć w takiej debacie, gdzie się jest zapraszonym, można powiedzieć, niejako tak z góry i gdzie jest niebezpieczeństwo bycia swoistym chłopcem do bicia, tak? i być może, to zadecydowało o takiej decyzji, żeby się nie pojawić, ale ja chciałbym podkreślić, że zarówno ten stenogram z dzisiejszej dyskusji zostanie przekazany Facebookowi, jak również ja będę pracował nad swoim własnym stanowiskiem i oczywiście będę starał się z Facebookiem spotkać, i na ten temat rozmawiać, i ten list traktuję jako zaproszenie do dyskusji.

To, co nas z pewnością różni, to jest kwestia podejścia do stosowania przepisów obowiązującego prawa, stosowania przepisów konstytucji, ale przepisów kodeksu karnego w zakresie różnego rodzaju słów, które mogą spełniać kryteria przekraczające normy prawa karnego bądź wartości konstytucyjnych, no i tutaj wydaje mi się, gdybym zaczął to szczegółowiej rozważać, to byśmy rozpoczęli kolejną debatę, ale w tej debacie, tak naprawdę, cały czas jesteśmy, natomiast niezależnie od tego ja apeluję do wszystkich osób, które mają jakikolwiek poziom odpowiedzialności za swoje profile, za swoje strony internetowe, za osoby, z którymi współpracują.

Apeluję o wrażliwość, apeluję o edukację, apeluję o poszanowanie godności ludzkiej i myślenie w takich kategoriach, że po drugiej stronie też jest człowiek, który może być dotknięty taką czy inną wypowiedzią.

Jeżeli my się wszyscy w Polsce będziemy bardziej szanowali, to na pewno nam się będzie żyło lepiej w naszym wspólnym społeczeństwie.

Bardzo państwu dziękuję,

Dziękuję bardzo.

<koniec nagrania 03:16:58>

Stenogram nieautoryzowany